



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok

Nr 178 (3099)

Nakład 76687

29-30 VII. 1961 r.

Cena: 70 groszy

Nieraz zachwycaliśmy się już rozbudową naszej stolicy. Zachwyty tych ciągłe mało. Warszawa bowiem rozbudowuje się coraz z większym rozmachem. I to nie w Śródmieściu a na peryferiach. Oto nowe gmachy na osiedlu Praga III — dotąd zaniedbanym i nie przypominającym wyglądem stołecznego miasta.

Fot. — CAF

Lepiej późno niż wcale — powiada znane przysłowie. Zgodnie z nim składamy dziś laurkę budowlanym i w związku z dziesięcioleciem EPBM St. Świerad pisze o Jubilecie i o naszym mieście. Obok artykułu ciekawe zdjęcia (str. 3). Bogumila Kamlerowa pisze dziś o sprawie agronomów w naszych białostockich wsiach. (str. 4) Skoro mowa o rolnictwie to piszemy jeszcze w numerze o włoskiej pszenicy, która robi furorę w naszym kraju (str. 6). Krystyna 'Siemiatycka' w swoim liście z Północy pisze tym razem o ludziach z Olecka. Na stronie 6 piszemy o czymś z bajki, bo o „latających dywanach”. Ciekawe i wcale nie bajka. Przeczytajcie.

Na stronie 8 Omiljanowicz pisze nam o poglądach Anglików a obok drukujemy ciekawy artykuł o radzieckich kosmonautach — następach Gagarina.

Specjalnie dla „Magazynu” prof. dr Dzierżykray-Rogalski napisał artykuł o badaniach nad Jaćwieżą. Tę interesującą publikację znajdziecie na str. 9.

Poza tym w numerze jest „Szperacz”, wywiad Zarembiny, krzyżówka — czyli wszystko co potrzebne do lektury i rozrywki.

WIADOMOŚCI

Delegacja Ghany opuściła Polskę

WARSZAWA (PAP) 28. 7.

28 bm. na krótko przed godz. 10 delegacja Ghany z prezydentem i szefem rządu Republiki dr Kwame Nkrumahem opuściła nasz kraj.

Na lotnisko, otwartym samochodem przybył prezydent Kwame Nkrumah wraz z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim. Na pożegnanie gości przybyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych i partyjnych z Władysławem Gomułą i Józefem Cyrankiewiczem. Przemówienia pożegnalne wygłosili Kwame Nkrumah i Aleksander Zawadzki.

Po odebraniu honorów wojskowych prezydent Ghany wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Polskę udając się z wizytą na Węgry.

Delegacja Ghany w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP) 28. 7.

W piątek przed południem na lotnisku Ferihegy pod Budapesztem wylądował specjalny samolot, którym przybył z Warszawy do stolicy Węgier z oficjalną wizytą prezydent i szef rządu Republiki Ghany, dr Kwame Nkrumah wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Wizyta delegacji Ghany potrwa na Węgrzech trzy dni i — jak twierdzi się w kółach dziennikarskich — przyczyni się z pewnością do jeszcze większego zacieśnienia kontaktów we wszystkich dziedzinach życia między obu krajami.

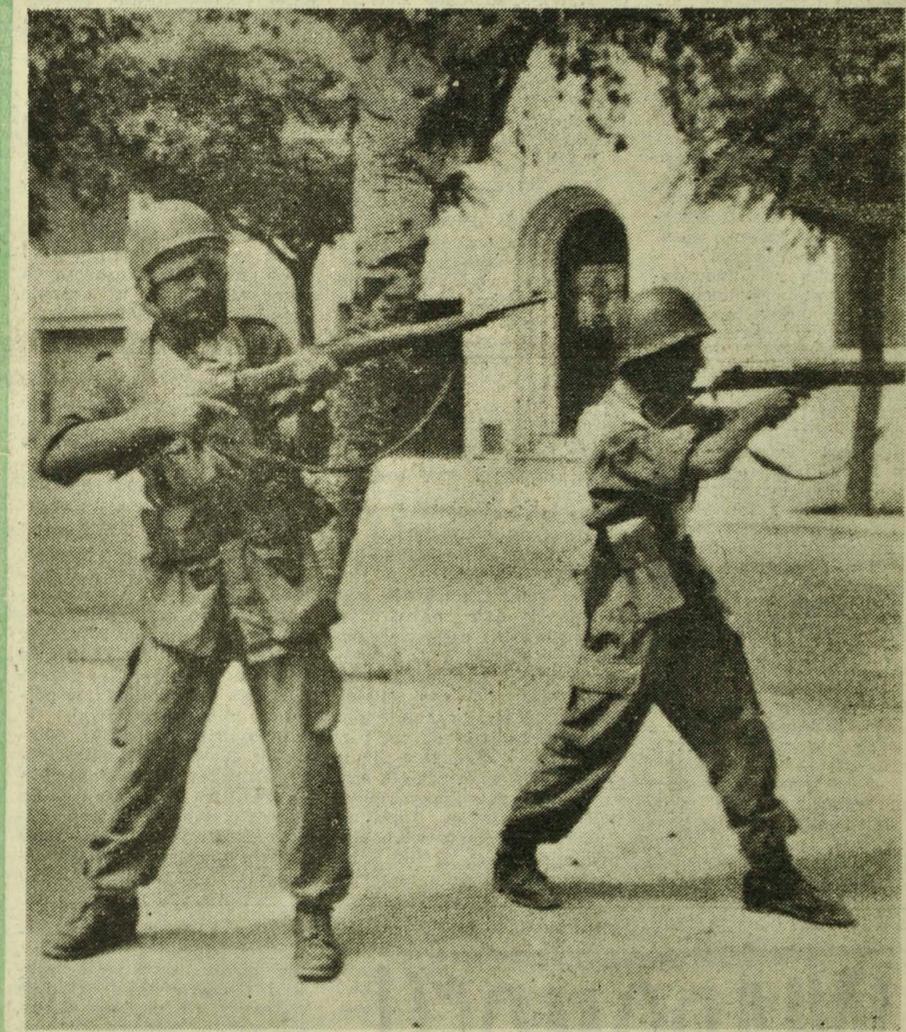
List P. Togliattiego do Wł. Gomułki

WARSZAWA (PAP) 28. 7.

W związku z 17 rocznicą odrodzenia Polski sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti przesłał I sekretarzowi KC PZPR Władysławowi Gomułce list następującej treści:

Włosi i Polacy w zeszyłym stuleciu, a później podczas wojny hiszpańskiej walczyli wspólnie o wolność i niepodległość narodów.

Dziś demokratyczni Włosi uznają zasadnicze znaczenie — dla utrzymania pokoju — walki PRL przeciw ekspansji niemieckiej, tendencjom odwetowym i przeciw rewizji



granic ustalonych w następstwie nazistowskiej klęski militarnej. Komuniści włoscy dołączają do życzeń wszystkich demokratów z okazji 17 rocznicy wyzwolenia Polski życzenia nowych sukcesów we wspólnej walce o zwycięstwo ideałów socjalistycznych i pokój w świecie.

Groźby Mobutu pod adresem parlamentu kongijskiego

PARYŻ (PAP) 28. 7.

Jak donosi AFP, dowódca armii kongijskiej Mobutu wygłosił w dniu otwarcia parlamentu tj. 27 bm. przemówienie do armii, w którym podkreślił, że „odmówi ona uznania rządu, który jej nie odpowiada, i pewnych rozwiązań politycznych, które, jej zdaniem będą nie do przyjęcia”.

Ta jawna groźba osławionego agenta kolonializmu, Mobutu,

znalazła echo w oświadczeniu „ministra spraw wewnętrznych” Katangi, Munongo. Powiedział on, że „obecna orientacja parlamentu może pociągnąć za sobą groźne następstwa” i przypomniał, że układ zawarty między Czumbe a Mobutu pozostaje w swej mocy i „będzie w najbliższym czasie sankcjonowany przez prezydenta Kasavubu”.

Wciąż ofiary Hiroszimy

TOKIO (PAP) 28. 7.

Jak głosi komunikat szpitala w Hiroszimie, w którym leczą się ofiary bomby atomowej, w okresie od stycznia do czerwca br. 32 osoby zmarły od choroby popromiennej.

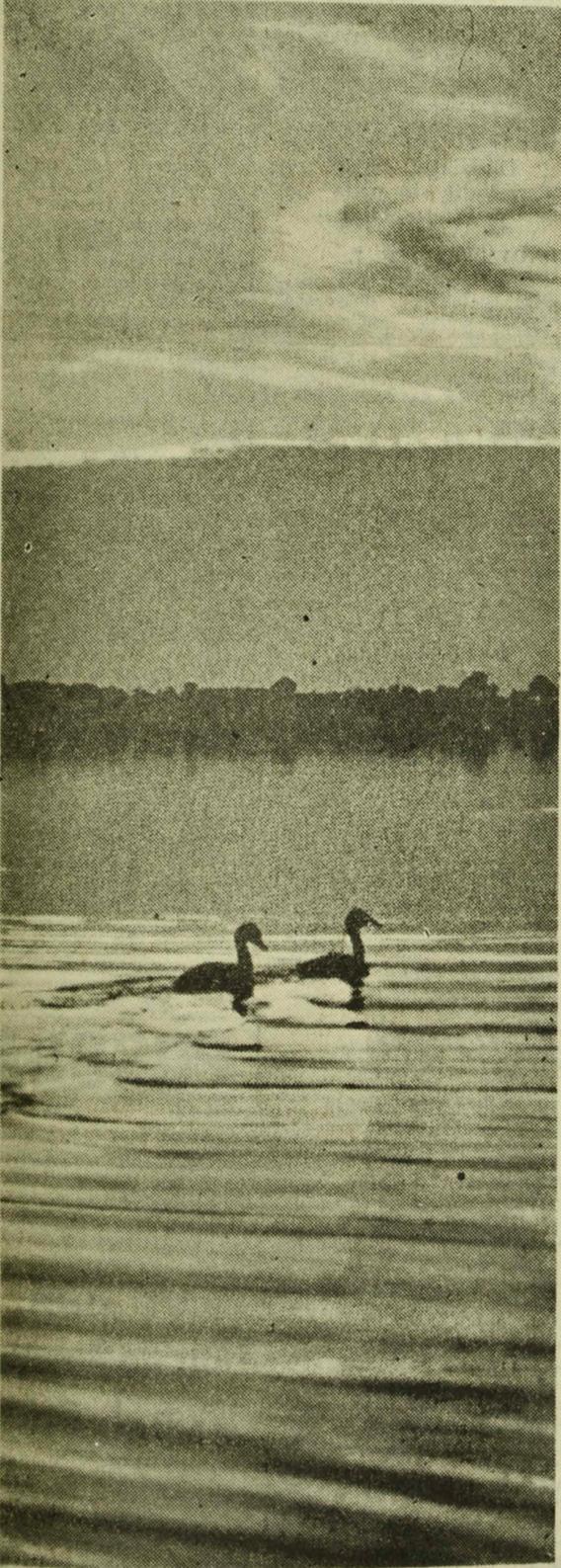
W szpitalu tym leczą się obecnie 12 tys. chorych — ofiar bombardowania atomowego. Wśród tych chorych szczególnie zagrażająca jest liczba przypadków raka. Podobne sygnały docierają z drugiego miasta, na które spadła amerykańska bomba atomowa — Nagasaki.

Dalsze wiadomości na str. 2

Francja w dalszym ciągu okupuje część Bizerty nie stosując się do uchwał Rady Bezpieczeństwa, która poleciła wycofanie wojsk do bazy lotniczo-morskiej. Napiecie między Francją a Tunezją jest ciągle bardzo duże. Prezydent Bourguiba wezwał narody arabskie do udzielenia Tunezji pomocy: przysyłania ochotników, dostarczenia artylerii i samolotów oraz czołgów. Konflikt w północnej Afryce tak bardzo grozący prestiżowi Francji jeszcze raz wykazał, że wszelkie tendencje neokolonialne muszą zakończyć się katastrofą dla tych, którzy im hołdują.

Na zdjęciu: scena z walk ulicznych w Bizercie. Żołnierze tunezyjscy ostrzeliwują następujące oddziały francuskie.

Fot. — CAF



KACZKI

Fot. St. Wdowiński

Wspólne oświadczenie polsko — ghańskie

Na zaproszenie Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przybył w Polsce w dniach od 25 do 28 lipca 1961 roku z oficjalną wizytą prezydent Republiki Ghany dr Kwame Nkrumah.

Podczas wizyty w Polsce prezydent Republiki Ghany dr Kwame Nkrumah przeprowadził rozmowy z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzki i prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem.

W toku rozmów, które toczyły się w atmosferze szczerzej przyjaźni i w duchu całkowitego wzajemnego zrozumienia, obie strony wymieniły poglądy na sprawy dotyczące stosunków między obu krajami i na temat kluczowych problemów międzynarodowych interesujących Polskę i Ghanę.

Obie strony stwierdziły, że ich wspólnym dążeniem jest dalsze zacieśnianie przyjaznych stosunków między Polską a Republiką Ghany.

Dokonując przeglądu obecnego wzajemnych stosunków, obie strony wyraziły zadowolenie z ich pomyślnego rozwoju i pragnienie dalszego ich rozszerzenia. Stwierdzono zgodnie, że zawarte niedawno w Akrze między Polską a Republiką Ghany porozumienia stanowią obopólnie korzystną podstawę dla dalszego wydatnego rozwoju i rozszerzenia kontaktów między obu krajami. Rozpatrzono także konieczność dalszego rozwoju handlu polsko-ghańskiego.

Obie strony są zdecydowane również wzmacnić i rozszerzyć dotychczasową współpracę w zakresie oświaty, kultury, żeglugi morskiej i komunikacji lotniczej, rybołówstwa oraz spółdzielczości i w tym celu postanowiły zawrzeć odpowiednie porozumienia. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej biorąc pod uwagę życzenie rządu Republiki Ghany wyraził zgodę na przyznanie studentom ghańskim większej ilości stypendiów na polskich wyższych uczelniach.

Obie strony wyraziły głębokie zaniepokojenie z powodu trwającego wysiłku zbrojeń. Są one zdania, że nader palącym problemem, którego rozwiązanie domagają się stanowczo wszystkie narody — jest realizacja całkowitego i powszechnego rozbrojenia pod skuteczną międzynarodową kontrolą.

Obie strony są zdania, że Organizacja Narodów Zjed-

noczonych — zgodnie ze swymi szczytnymi założeniami — odegrać winna i może pozytywną rolę w złagodzeniu napięcia międzynarodowego, umocnienia i rozwoju współpracy międzynarodowej.

Dla należytego funkcjonowania ONZ jest nieodzowne przywrócenie Chińskiej Republiki Ludowej miejsca w tej organizacji. Uważają one także, że do Organizacji Narodów Zjednoczonych przysięga być winna Mongolska Republika Ludowa. Obie strony dają wyraz swemu przekonaniu, że jest nieodzownym dla skutecznego działania ONZ, aby sekretariat i inne organa tej organizacji składem swym odzwierciedlały rzeczywistość układu sił na świecie i służyły interesom wszystkich członków organizacji.

Obie strony dokonały oceny sytuacji w Europie przy czym rząd Polski z naciskiem podkreślił swe szczególne zainteresowanie — wobec ogromnych strat jakie poniosła Polska w okresie ostatniej wojny — sprawą traktatu pokojowego z Niemcami i uregulowaniem na tej podstawie problemu Berlina zachodniego.

Rząd Polski zwrócił uwagę rządu Ghany na fakt, że brak traktatu pokojowego przewidzianego Układem Poczdamskim z 1945 roku stanowi stale źródło napięcia w Europie.

Rząd Ghany przyjął do wiadomości to stanowisko Polski, które docenił i do którego ustosunkował się z całkowitym zrozumieniem.

W trosce o zachowanie pokoju Polska i Ghana są zdecydowane połączyć swe wysiłki na arenie międzynarodowej i współpracować w kierunku uzyskania poparcia dla likwidacji baz wojskowych na obcych terytoriach, dla propozycji utworzenia stref bezzatomowych w Europie, Afryce i Azji oraz dla innych konstruktywnych rozwiązań częściowych, które mogłyby przyczynić się do poprawy sytuacji międzynarodowej.

Obie strony wyrażają swe gorące i jak najbardziej zdecydowane poparcie dla narodów Afryki i Azji walczących o wyzwolenie, niepodległość i samodzielny byt narodowy. Potępią one brutalną kolonialną politykę Portugalii i domagają się w sposób jak najbardziej stanowczy natychmiastowego położenia kresu bestialstwu i okrucieństwu stosowanemu przez reżim Salazara wobec narodu angolan-

skiego walczącego o prawo do samostanowienia i o swe wyzwolenie.

Obie strony podkreśliły doniosłość, jaką dla zachowania powszechnego pokoju i współpracy międzynarodowej posiada ostateczna likwidacja kolonializmu. Obie strony udzieliły pełnego poparcia słusznym aspiracjom narodu Kongo do zachowania integralności terytorium tego kraju, z uwagą i sympatią śledzą wysiłki narodu Kongo do przywrócenia swobody działania kongijskiemu parlamentowi, gotowe są udzielić — tak jak to robiły dotychczas — wszelkiej pomocy legalnemu rządowi Kongo z Antoine Gizengą na czele.

Obie strony popierają walkę narodu algierskiego o wolność i niepodległość. Wyrażają one przekonanie, że toczące się rokowania między Francją a Tymczasowym Rządem Republiki Algierskiej powinny w jak najkrótszym czasie doprowadzić do uzyskania przez naród Algierii niepodległości z poszanowaniem suwerenności i integralności terytorialnej tego kraju. Obie strony potępią ostatnie poczynania kolonizatorów w Bizercie i wyrażają swe pełne poparcie dla narodu tunezyjskiego w jego walce o likwidację obcych baz wojskowych na jego terytorium i wyzwolenie się od pozostałości kolonializmu.

Obie strony potępią politykę segregacji rasowej i dyskryminacji stosowanych przez rząd Unii, a obecnie Republiki Południowej Afryki, jako sprzeczną z kartą Narodów Zjednoczonych i Deklaracją Praw Człowieka.

Wzywają one wszystkie kraje świata do połączenia wysiłków celem ostatecznego położenia kresu stosowania haniebnej dyskryminacji i nieludzkiego ucisku rasowego.

Obie strony są przekonane, że wizyta prezydenta Republiki Ghany w Polsce przyczyni się do dalszego zacieśnienia stosunków między obu krajami i służyć będzie sprawie pokojowego współistnienia i pokojowej współpracy międzynarodowej. Prezydent Republiki Ghany dr Kwame Nkrumah zażądał od polskiego rządu, aby ten wyraził poparcie dla polityki pokojowej rządu Ghany. Rząd Polski wyraził zgodę na przyznanie studentom ghańskim większej ilości stypendiów na polskich wyższych uczelniach.

Zakończyły się obrady plenarne Światowego Forum Młodzieży

MOSKWA (PAP) 28. 7.

W czwartek po południu zakończyły się obrady plenarne Światowego Forum Młodzieży. W tym samym dniu ukończyły się komisje problemowe, które w piątek rozpoczęły swe prace. Utworzono m. in. następujące komisje: do spraw działalności młodzieży na rzecz pokojowego współistnienia, wzajemnego zrozumienia i współpracy narodów; udziału młodzieży w walce o niepodległość i odnowę narodową; do spraw rozbrojenia, udziału młodzieży w postępie naukowo-technicznym, spraw młodzieży robotniczej, wiejskiej, sportu, dziecięcej, studenckiej i inne.

W pracach wszystkich komisji uczestniczyć będą członkowie delegacji polskiej oraz obserwatorzy reprezentujący różne organizacje i środowiska młodzieży polskiej.

Rozmowy algiersko-francuskie

PARYŻ (PAP) 28. 7.

Czwartkowe obrady delegacji Francji i Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej trwały 4 godziny. Było to najdłuższe posiedzenie od chwili rozpoczęcia rozmów w Lugrin.

W godzinach wieczornych przedstawiciel delegacji TRRA Malek wystąpił na konferencji prasowej w genewskim domu prasy. Oświadczył on, iż tematem posiedzenia czwartkowego była nadal sprawa samookreślenia Algierii oraz problem Sahary.

Malek oświadczył, iż jeśli chodzi o stanowisko delegacji algierskiej co do omawianych problemów, a w szczególności problemu Sahary, jako nieodłącznej części Algierii, to stanowisko to jest nadal niezmienne. Chodzi przede wszystkim o realne podzielenie do rozpatrywania problemów „z powściągliwym realizmem i dobrą wolą, będziemy mogli dojść do wzajemnego porozumienia.

Walki w Angoli trwają

PARYŻ (PAP) 28. 7.

Uzbrojone po zęby wojska portugalskich kolonizatorów nie są w stanie złamać oporu narodu angolskiego. Jak wynika z ostatnich doniesień agencji informacyjnych, szeroko rozreklamowana „wielka” operacja armii portugalskiej przeciwko powstańcom w północnej Angoli w celu „przechwycenia” sztabu ruchu powstańczego i zlikwidowania przywódców powstania spełnia na niczym. Partyzanci nadal atakują wojska portugalskie.

Korespondent agencji France Presse, powołując się na źródła portugalskie, donosi, że do starć z powstańcami doszło w miejscowości Kibala w północno-zachodniej części Angoli, w okolicach Songo, oraz w okolicy Luandy. Powstańcy zatakowali także transport wojskowy na drodze między Carmona a Negage.

Izba Gmin zaaprobowala politykę rządu

LONDYN (PAP) 28. 7.

W czwartek w późnych godzinach nocnych brytyjska Izba Gmin zakończyła debatę nad polityką ekonomiczną rządu Macmillana. Na zakończenie debaty odbyło się głosowanie, w którym wniosek partii laburzystowskiej potępiający posunięcia rządu brytyjskiego odrzucono 346 głosami przeciwko 238.

Drugi wniosek przedstawiony przez wyrażający aprobatę dla jego polityki gospodarczej przyjęto 346 głosami przeciwko 238. Debata w Izbie Gmin nad ostatnimi przeciwnymi posunięciami rządu Macmillana zakończyła się bardzo burzliwie. Posłowie laburzystowscy głośno manifestowali swoje niezadowolenie podczas kończącej debatę przemówienia Macmillana. W Izbie powstała zwława. Pod adresem Macmillana wnoszono okrzyki „oszustwo”. „Wprowadzanie w błąd kraju” domagał się jego rezygnacji.

Prawie 10 tys. ton owoców dla Polski

BUDAPESZT (PAP) 28. 7.

Rynek polski otrzyma w bieżącym roku poważny „zastrzyk” owoców węgierskich. Prawie 4 tys. ton moreli, 2

tys. ton brzoskwiń, 2 tys. ton winogron, i 1 tys. ton arbużów trafi na polskie stoły. Dostawy trwają bez przerwy. Smakowite węgierskie morele, aby nie uległy zepsuciu, wędrują do Polski samochodami.

Kwame Nkrumah odznaczony

WARSZAWA (PAP) 28. 7.

27 bm. w godzinach wieczornych odbył się w Belwederze dwie uroczystości: dekoracja prezydenta Ghany, szefa rządu Republiki — dr Kwame Nkrumaha Wielkim Krzyżem Odrodzenia Polski oraz podpisanie wspólnego oświadczenia polsko-ghańskiego.

Aktu dekoracji dokonał przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki, który też następnie podpisał ze strony polskiej wspólne oświadczenie. (Skrót wspólnego oświadczenia zamieszczamy obok).

W czasie obu uroczystości obecni byli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych.

Wojenna psychoza na giełdzie nowojorskiej

NOWY JORK (PAP) 28. 7.

Już trzeci dzień z rzędu na giełdzie nowojorskiej rozchwytywane są akcje koncernów zbrojeniowych w nadziei na zyski w związku z realizacją programu rozbudowy sił militarnych USA, ogłoszonego przez prezydenta Kennedy'ego. Kurs akcji koncernów „Dupont de Nemours” — największego producenta materiałów wybuchowych i chemicznych — podniósł się o 5 dolarów. Znacznie wzrósł też kurs akcji takich towarzystw, jak „General Electric”, „American Machine and Foundry”, „Boeing Aircraft” itd. które pracują dla przemysłu wojennego.

Oddziały NRF szkolić się będą w W. Brytanii

LONDYN (PAP) 28. 7.

Prasa brytyjska przynosi dalsze szczegóły dotyczące szkolenia wojsk zachodniemiejskich w brytyjskiej bazie broni panczernej Castle-martin. Pierwszy rzut oddziałów NRF będzie liczył 400 ludzi i 40 ciężkich czołgów. Jednostka ta — większa część 84 batalionu czołgów — ma przybyć do bazy 9 września drogą morską.

„Słowa niemieckiej komendy zabrzmią na ziemi brytyjskiej” — pisze „Daily Express” zaznaczając następnie, że Niemcy przedkładają morzem, aby uniknąć demonstracji, do których większą sposobność daby przejazd czołgów drogą lądową.

Podwyżka płac i obniżka cen w Rumunii

BUKARESZT (PAP) 28. 7.

Biuro Polityczne KC Rumuńskiej Partii Robotniczej rozpatrzyło w dniu 27 bm. i podjęło odpowiednie decyzje w sprawie podwyżki płac robotników, nauczycieli, pracowników służby zdrowia i innych specjalistów, jak również w sprawie obniżki cen niektórych artykułów konsumpcyjnych.

Podwyżka uposażeń przeprowadzana będzie stopniowo, poczynając od 1 sierpnia br. do 1 listopada 1962 roku. Uchwała o obniżce cen wejdzie w życie z dniem 31 bm.

Z kraju

Polska delegacja rządowa wyjechała do Berlina

WARSZAWA (PAP) 28. 7.

27 bm. wyjechała do Berlina delegacja rządowa pod przewodnictwem wicepremiera Eugeniusza Szyra na II sesję polsko-niemieckiego komitetu współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. W skład delegacji wchodzi minister Przemysłu Chemicznego Antoni Radliński, zastępca przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej Roman Fidelski, wiceminister Przemysłu Ciężkiego Zygmunta Keh, wiceminister Handlu Zagranicznego Tadeusz Kropczyński i wiceminister Komunikacji Donat Tarantowicz.

Bohaterstwo robotnika kolejowego

GDANSK (PAP) 28. 7.

Wielkie bohaterstwo wykazał robotnik kolejowy od-

cinka drogowego w Sierakowicach pow. Kartuzy — Władysław Konopacki. Kołojarz uratował dziecko, wyciągając je tuż spod kół pędzącego pociągu a sam przy tym doznał ciężkich obrażeń.

Oto przebieg wypadku. Na szlaku Miechucino — Sierakowice przypadkowo znalazł się na szynach pociąg roczny chłopiec — Andrzej Mirski. Nie widząc zbliżającego się pociągu chłopiec biegł po torze. Znajdujący się w pobliżu Władysław Konopacki, widząc niebezpieczeństwo podbiegł do chłopca i w ostatniej chwili wyrwał go spod kół nadjeżdżającego pociągu. Niestety, Konopacki nie zdołał już sam uciec i został uderzony zderzakiem lokomotywy. Doznał on złamania podstawy czaszki oraz innych ciężkich obrażeń. Bohaterskiego kolejarza natychmiast przewieziono do szpitala powiatowego w Kartuzach, gdzie znalazł jak najtroskliwszą opiekę. Otrzymał on przytomność, ale stan jego jest nadal ciężki. 44-letni W. Konopacki jest ojcem dwojga dzieci.

Z województwa

Zniwa, zniwa...

Po sprzęcie żyta kolej na pszenicę

Zniwa w pow. bielskim są w pełnym toku. Do chwili obecnej rolnicy skosili już całkowicie i zwieźli żyto, w niektórych natomiast grotnadach przystąpili do sprzęcia pszenicy ozimej. Akcja zniwania przebiega w roku bieżącym na ogół sprawnie. Spowodowały to dobre warunki atmosferyczne oraz mechanizacja prac.

Na polach kółek rolniczych pow. bielskiego pracuje obecnie 20 snopowiazalek ciągnikowych, które skosili już zboża na obszarze 220 ha. Pracują ponadto na polach snopowiazalki POM, spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów oraz wiele zniwiarerek i kosiarek należących do rolników indywidualnych. Ogólne obserwacje wykazują, że tegoroczna akcja zniwania przekonała bielskich rolników o potrzebie mechanizacji robót.

Za zniwaniami postępują omloty. Zapoczątkowano je już w Rudce, Miękiszech i wielu innych miejscowościach. (W.M.)

MYŚLA JUŻ O DOŻYNKACH

Zgodnie z wieloletnią tradycją w Wysokiem — Mazowieckim powiaty został Powiatowy Komitet Dożynkowy, w skład którego weszli przedstawiciele organizacji i instytucji działających na wsi. Przewodniczącym komitetu został Edward Dębowski — przewodniczący Prezydium PRN. Dożynki wojewódzkie odbędą się 27 sierpnia w Szepielowie. Uroczystości te poprzedzą dożynki lokalne organizowane w tych miejscowościach, w których weszły one już do tradycji. W dożynkach centralnych w Warszawie weźmie udział 100 przedstawicieli pow. wysokomazowieckiego. (g)

POGODA

SOBOTA — zachmurzenie zmienne, miejscami opady, skłonność do burz. Temperatura do 19 stop. C. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich i północno-zachodnich.

NIEDZIELA — pogoda bez większych zmian.

VI etap Tour de Pologne wygrał Beker

Triumfem VI etapu Tour de Pologne, Zielona Góra — Pila o długości 218 km był Beker. Po sześciu etapach w dalszym ciągu liderem jest Kowalski. Drugie miejsce zajmuje reprezentant NRD Butzke. Trzeci jest Zardrówny. A więc VI etap w przeciwnieństwie do poprzednich w klasyfikacji indywidualnej nie przyniósł zmian. (b)

WIADOMOŚCI

Ze świata

Konflikt francusko-tunezyjski

Ofensywa polityczna Bourguiby

PARYŻ (PAP) 28. 7.

W samym Kairze już ponad 1000 ochotników zgłosiło się do wyjazdu do Tunezji dla wzięcia udziału w walce przeciw imperializmowi francuskiemu. Wśród nich znajduje się wielu robotników i studentów.

Akcja solidarnościowa na rzecz Tunezji rozwija się również w innych krajach arabskich. Równocześnie potęguje się ofensywa polityczna prowadzona przez prezydenta Bourguibę. Ofensywa ta niepokoi czynniki francu-

skie. Agencja France Presse pisze z wyraźnym zdenerwowaniem, że Bourguibę udało się „zmontować” jedną ze światła arabskiego, uzyskać zapewnienie solidarności ze strony świata azjatyckiego i dużej części Afryki, a obecnie stara się zdobyć opinię Ameryki Południowej.

Agencja dochodzi do wniosku, że „walka o Bizercie” (o ewakuację bazy) przeszła chwilowo z terenu wojennego na teren dyplomatyczny. Przy czym ponownie zwolanie Rady Bezpieczeństwa jest jednym z etapów tej walki. Operując się na wiadomościach z kół rządowych Tunezji, AFP dodaje, że jeśli na Radzie Bezpieczeństwa nie uda się uzyskać większości dla rezolucji żądanej przez Tunezję, kraj ten zażąda zwolnienia nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Agencja France Presse podkreśla to, co dzień w dzień głosi radio Tunis: że rząd tunezyjski nie zadowolili się już obecnie trolejową zgodę władz francuskich

na ewakuację bazy w Bizercie „w odpowiednim czasie”, ale zażąda ewakuacji szybkiej i całkowitej. „Walka zakończy się dopiero wtedy, gdy ostatni żołnierz francuski opuści terytorium Tunezji” — głosi radio Tunis.

Opinia międzynarodowa coraz wyraźniej przechyla się na stronę Tunezji. Nawet prasa amerykańska wskazuje na to. I tak np. dziennik „Washington Post” pisze bez ogródek: „polityka francuska w Bizercie odpowiada koncepcji XIX w. ale wiek XX nie może jej tolerować”.

Wydaje się, że stanowisko władz francuskich wobec Hammarskjoldę dodało oliwy do ognia. „New York Times” podkreśla w swoim komentarzu, że „nagły powrót Hammarskjoldę do Tunisu nie oznacza bankructwa jego misji, ale bankructwo generała de Gaulle'a”.

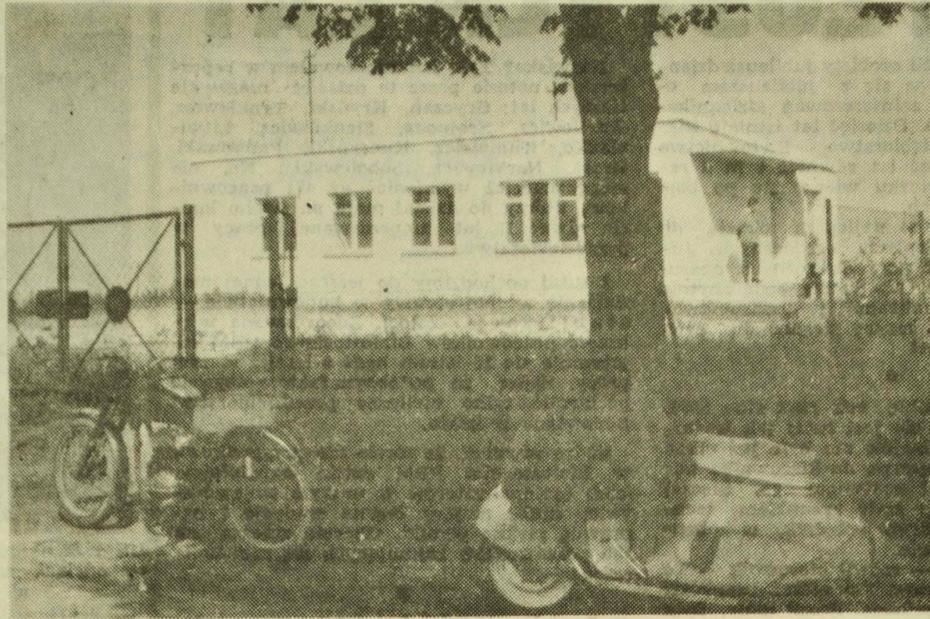
Znacznie ostrzejsze stanowisko zajmuje prasa norweska. Specjalny korespondent dziennika „Dagsbladet” w Tunisie pisze: „Jakkolwiekby się zakończyła walka o Bizercie, nie ulega wątpliwości, że Francja już odniosła porażkę tak w dziedzinie moralnej, jak i w wszelkich innych”. Korespondent, który był naocznym świadkiem zajść w Bizercie, przedstawia na łamach dziennika intrygę krew w żyłach episkopu, strzelanie przez spadochroniarzy francuskich do dzieci, kobiety tunezyjskie z rozprutymi brzuchami, wypalanie krzyży na piersiach młodych chłopców tunezyjskich, sceny grabieży, mordów, pożog.

KIEDYŚ PODOBNIĘ wy-
różniający się we wsi
budynek, otoczony
kwiatnymi rabatami, topo-
lami, wybudowany na mod-
łę miejską mógł być tylko
plebania. Pozostałe zagrody
w białostockich wsiach są
bliźniaczo do siebie podobne,
budowane według prymityw-
nych sąsiedzkich wzorów.
Wyjeżdżając z Trzciannego
skęciliśmy w lewo, ku wy-
sepce topoli otaczających w
ładnym szyku ogród i nowe
zabudowania. To lecznica
weterynaryjna. Cbok niej
zlokalizowano agronomów-
kę, budowaną jak podmiej-
ską willę. Zastanawiałam
się, czy gdy zamieszka w
niej agronom, mury tej róż-
niącej się od wszystkich
znajdujących się we wsi za-
gród podniosą autorytet mie-
szkańcego w niej agronoma?
Dziwne to trochę spekulacje
podnoszenia autorytetu a-
gronoma poprzez stworzenie
mu wygodnych warunków
mieszkańczych. Musimy
jednak pamiętać o tym, że
bezdolny agronom, miesz-
kający gdzieś „kątem” we
wsi, lub wpadający jak me-
teor na motocyklu do wsi,
by zebrać statystyczne dane
i powrócić do powiatowego
miasta, nie znajdzie posłu-
chu wśród rolników. Agri-
nomówka natomiast będzie
nie tylko jego miejscem za-
mieszkania, lecz będzie o-
środkiem podnoszenia kultu-
ry rolnej gromady, będzie
domem, gdzie rolnik dowie
się wszystkiego o sposobach
gospodarowania, znajdzie w
nim pomoc, radę i instruk-
taż.

PSZEMY O TYM w
czasie przyszłym. Od
VI Plenum KC partii
minęło już 11 miesięcy. Spra-
wa dnia po tym Plenum sta-
ła się opracowywanie pla-
nów budowy agronomówek.
Z zaskoczeniem przyjmowaliśmy
do wiadomości to, że przed
wieloma już tygodniami zre-
alizowane zostały plany bu-
dowy agronomówek w woje-
wództwie gdańskim, że w
województwie poznańskim
zameldowano o oddaniu gro-
madom przed 22 lipca 78 a-
gronomówek. Ubogo zatem
przedstawiał się nasz pierw-
szy meldunek o tym, że i w
województwie białostockim
narodził się przed pięcioma
dniami jeden, pierwszy o-
środek kultury rolnej — a-
gronomówka w Jenkach.

Zastanawialiśmy się dla-
czego i u nas nie można już
było zameldować o tym, że
do 22 lipca oddaliśmy do
użytku wszystkie zaplano-
wane w bieżącym roku a-
gronomówki. Budujemy ich
przecież o połowę mniej niż
we wspomnianych już woje-
wództwach. Dlaczego więc to
opóźnienia?

Bo po pierwsze, agrono-
mówki zaczęto budować w
naszym województwie od
połowy maja (w innych wo-
jewództwach wiele budów
już zakończono, gdyż ich bu-
dowę zaczęto w miesiąc,
dwa po VI Plenum). Mówi
się o tym, że dokumentacja
typowa przyszła najpierw
niekompletna i to dopiero w
połowie kwietnia. Można by
z tego wnioskować, że w
innych województwach nie
czekano na tę dokumentację



A nam jest szkoda czasu...

Po 11 miesiącach jedynaczka?

albo znaleziono sposoby
wcześniejszego jej uzyska-
nia.
Potem były kłopoty z
przejęciem niektórych dzie-
łek pod budowę agronomo-
wek — pewne sprawy musi-
ały opierać się nawet o sa-
dy. Nim jednak doszło do
uregulowania tych kwestii,
upłynęło zbyt wiele miesię-
cy. Bardzo długo też nie
można było rozstrzygnąć, kto
konkretnie ma być tym in-
westorem, nim postanowio-
no, że inwestorem będą wy-
działy rolnictwa i leśnictwa
prezydium PRN, którym po-
wiatowe związki kółek rol-
niczych przekazały do dy-
sponycji czeską FRR.

TO JEDNAK nie wszyst-
kie rały koralowe,
które trzeba było omi-
nać. Komisje, działające w
powiatach dla ustalenia sie-
ci agronomówek, nie zawa-
szyły sobie do serca rzetel-
ne przemyślenie tej sprawy.
Lokalizowano agrono-
mówki, bez widzenia całok-
ształtu potrzeb powiatu.
W tej chwili mówi się, że
projektowane nowe agrono-
mówki mają już kompletną
dokumentację. Gorzej jest
natomiast z budynkami
adaptowanymi. Tu wylania
się wiele paradoksów, które
mówią o tym, że dokumen-
tacja adaptowania danego
budynku nie jest robiona z
troską o jak najtańsze przy-
stosowanie go na potrzeby
agronomówki. W Suraziu
koszt adaptacji budynku po
byłej szkole ma wynieść 290
tys. złotych, podczas gdy no-
wa agronomówka (I typu)
kosztuje 235 tys. złotych.

Czy nie lepiej zatem ist-
niejącej w Suraziu budynek
przeznaczyć na mieszkania
dla nauczycieli, a posiadane
fundusze wykorzystać na
wniesienie nowego obiektu?
Niemiernie źle się dzieje, że
adaptacyjne niespodzianki

wylaniają się dopiero teraz,
gdy dawno już zabrzmiał
ostatni dzwonek realizowa-
nia tegorocznych planów bu-
dowy agronomówek.
A co będzie z przyszło-
rocznymi planami budowy,
skoro biura projektów nie
przygotowały jeszcze doku-
mentacji agronomówek, pro-
ponowanych na 1962 rok?
Czy znowu będziemy roz-
poczynać „II rzut” agrono-
mówek po 15 maja roku
przyszłego?

OGLADALIŚMY kilka
budowanych agrono-
mówek. Nie przekonują
nas projektowane przez
Biuro Studiów i Projektów
Wzorcowych Budownictwa
Wiejskiego agronomówki bez
urządzeń kanalizacyjnych. Ok-
azuje się, że zainstalowa-
nie tych urządzeń w agrono-
mówce podwyższy koszty
budowy agronomówki o oko-
ło 25 tys. zł. Inwestorzy mó-
wią obecnie, że w przysz-
łości zainstaluje się tu urzą-
dzenia wodno-kanalizacyjne.
Niestety, decyzje te realizo-
wane będą dopiero wtedy,
gdy nie obejdzie się bez po-
nownego kucia murów. Nie-
praktycznie rozwiazana jest
też budowa piwnic. Według
projektów są one budowane
w stojącym na działce bu-
dynku gospodarczym.

Mówi się przy budowie a-
gronomówek, że krawiec
kraje, ja mu materii staje,
to znaczy tak jak finansowo
zezwała się rządzić Mini-
sterstwo Rolnictwa. Siegamy
tu znowu po materiały VI
Plenum partii. „Członkowie
kółek rolniczych najżywo-
niej zainteresowani, ażeby
w ich gromadzie był agri-
nom, powinni jak najszy-
wiej pomagać w budowie
agronomówek, świadcząc
własną robocizną, pozyski-
waniem materiałów budow-
lanych miejscowego poch-
odzenia, wypalaniem cegły
itp.”

Chodzi tu zresztą nie tyl-
ko o kółka rolnicze. Z rad
agronoma korzystać będą
wszyscy rolnicy. I tu wła-
śnie oczekiwac należy takiego
zaangażowania się samych
rolników w budowę agrono-
mówek, by ich społeczna
pomoc pozwoliła na wyrów-
nanie tych niedoborów fi-
nansowych przy budowie
agronomówek.

W bardzo niewielu wy-
padkach jednak tak zrozu-
miana została ta sprawa przez
mieszkańców gromad. Na 7
wizytowanych przez nas bu-
dów agronomówek, na żad-
nej z nich nie zastaliśmy
rolników społecznie pracują-
cych przy ich budowie. Co
więcej, w wielu wypadkach
napotkami we wsiach rolnicy
nie potrafili nam nawet
wskazać drogi do budującej
się agronomówki, do ICH
agronomówki. Te spostrze-
żenia skłaniają nas do
twierdzeń, iż w wielu
wsiach przy budowie agri-
nomówek zaniechano roz-
mowy z rolnikami na temat

niach nie było jeszcze urzą-
dzeń agronomówki. Dobrzy
gospodarze mogli już prze-
cież kompletować wyposa-
żenie agronomówki w trak-
cie jej budowy, składając
potrzebne eksponaty w
Prezydium Gromadzkiej Ra-
dy Narodowej. Chodzi bo-
wiem o to, by tych spraw
nie załatwiać na kolanie,
tak jak to zrobiono w ubie-
głym roku w niejednym ga-
biniecie rolnika, gdzie w po-
śpiechu, byle dzieła doko-
nać, wieszano mapy glebo-
znawcze nie należące wcale
do gromady, w której mie-
ścił się gabinet.

Wspomniałam tu gabinet
rolnika dlatego, iż nasza
agronomówka w swej części
przeznaczona dla rolnika,
jest (a raczej powinna być)
wierną kopią gabinetu rol-
nika. A gabinet taki jest
przecież częścią składową
lansowanego już drugi rok
przez Prezydium WRN stra-
tegicznego planu bitwy o
rozwoj białostockiego rolnic-
twa. Według zeszlotoznych
zamierzeń miało być w wo-
jewództwie 100 takich gabi-
netów. Otwarto 17. Gdyby
to zamierzenie zostało zre-
alizowane, nie byłoby nic
prostszego jak przeniesienie
urządzeń gabinetu rolnika
do nowooteartej agrono-
mówki. Ba, gdyby... Cho-
dzi jednak o to, by zarów-
no przydzia powiatowych
jak i gromadzkie rad kom-
pletowały już teraz urzą-
dzenia agronomówek. Orientują
się przecież, kiedy zostaną
zakończone roboty budowlane
i dlatego niepożądane
jest odkładanie kwestii wy-
posażenia agronomówki na
potem, gdyż kompletowanie
wyposażenia znowu zajmie
dwa miesiące (jeżeli nie wię-
cej) i faktyczny termin rea-
lizacji uchwali VI Plenum
będzie w jeszcze dalszą od-
sunięty przyszłość.

Podczas przejścia agrono-
mówki w Jenkach było wie-
le optymistycznych przemów-
ień, jakie wygłasza się
zawsze z okazji narodzin
pierworodnego. Powiedziano
również, że pierwszy to
owoc jaki zbieramy w wyni-
ku realizacji uchwali VI Ple-
num. Oby na następne owo-
ce nie trzeba było zbyt dłu-
go czekać.

B. KAMLEROWA



„Rocznik Białostocki”

Z zakładów PWN wyszło
już pierwsze wydawnictwo
naukowe Białostoczczyzny —
„Rocznik Białostocki”, wy-
dane staraniem Prezydium
WRN, Muzeum, Komplek-
sowej Ekspedycji Jaćwies-
kiej oraz białostockiego
oddziału Polskiego Towar-
zystwa Historycznego.

Pierwszy numer roczni-
ków dedykowany jest pro-
fesorowi Uniwersytetu
Warszawskiego, dr Włod-
mierzowi Antoniewiczowi,
członkowi rzeczywistemu
Polskiej Akademii Nauk
znawcy problematyki ludów
bałtyjskich, który wykształ-
cił grono badaczy prowa-
dzących obecnie prace ar-
cheologiczne na Białostoc-
zczyźnie.

„Rocznik” zawiera 6 dzie-
ł m. in. rozprawy i stu-
dia, polemiki i dyskusje o-
raz literaturę, recenzje,
kronikę, dotyczące archeo-
logii, historii, historii sztuki,
językoznawstwa itp. Au-
torami prac są naukowcy z
Warszawy, Łodzi, Olsztyna,
Poznania i Białegostoku.

Plantacje żubrówki

Trawa tzw. żubrówka,
występująca w okolicach
Puszczy Białowiejskiej, jest
poszukiwaną w kraju i za-
granicą przyprawą do wó-
dek i likierów. Plantacje
żubrówki znajdują się w
nadleśnictwie Rudka w
pow. bielskim. Trawę zaku-
pują w dużych ilościach
„Delikatesy” oraz wytwór-
nie wódek w Warszawie,
Gdańsku i Poznaniu.

Miód, że palce liczyć

Miód z białostockich pa-
siek uważany jest za naj-
lepszy gatunkowo w kraju.
W województwie naszym
rośnie bowiem dużo roślin
tzw. miododajnych ulubio-
nych przez pszczoły. Bia-
łostockie Przedsiębiorstwo
Leśnej Produkcji Nierzewe-
nej „Las” posiada obecnie
2.200 pasiek, prowadzonych
według najnowszej techniki
i wskazań nauki w tej dzie-
dzinie.

Białostoczanki
„na eksport”

Nieraz już pracownicy
Urzędu Stanu Cywilnego w
Białymstoku byli świadka-
mi zawierania małżeństw
pomiędzy mieszkankami
naszego miasta i ożarowa-
nymi ich urodą cudzoziem-
kami. Ostatnio jedna z bia-
łostoczanek Helena Łaba-
nowska poślubiła mieszkań-
ca Chicago Władysława
Mazurczyka. Nie pierwszy
to Amerykanin, który por-
wał białostoczankę z kra-
ju. Podobny ślub miał miej-
sce w sierpniu ub.r. (k)

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Pani Annie Aleksiejczuk, spóźnione ale serdeczne życzenia imie-
ninowe i z okazji rocznicy urodzin życzenia wszystkiego najle-
pszego, zadowolenia w pracy i życiu osobistym, przede wszystkim
spełnienia najszybszych marzeń tą drogą przesyłają: Zośka,
Gertruda, Marek, Wojtek i Grzesiek.
Milej Czesi Panasiuk z Białegostoku, w dniu imienin spełnie-
nia najszybszych marzeń życzą Dziunia, Janek i Miła z Bia-
legostoku.
Kochanemu Czeskowi Kowalewskiemu z Białegostoku, moc
najszybszych życzeń, spełnienia najszybszych marzeń,
przesyła „Mama” z Bielska - Podlaskiego.
Koledze, Czesławowi Zarembe z Białegostoku, najszybsze ży-
czenia z okazji imienin tą drogą przesyła Ktoś.
Milej koleżance, Krysi Matuszewskiej z Hajnówki w dniu imie-
nin spełnienia najszybszych marzeń życzy Jasia Sz. z Hajnówki.
Kochanemu synowi, Krzysowi Szewko z Białegostoku, przeby-
wającemu obecnie we wsi Tołcze, moc szczyrych życzeń oraz
jasmnych, słonecznych dni i dużo, dużo zdrowia przesyła kocha-
jąca mamusia wraz z Wenią, Wałą i Gienkiem. Krzysiu wię-
cej miłych uśmiechów.
Milej i sympatycznej Marteczce Kubylis z Augustowa, z okazji
imienin moc najszybszych życzeń przesyła ktoś zyczliwy.
P. Wandeczce Pulikowskiej serdeczne życzenia przesyła „Kole-
jarz” ze Starosielc.
Milemu i sympatycznemu kol. Tosiowi Kondrackiemu z Białego-
stoku, dużo szczęścia i radości oraz urzeczywistnienia najszybs-
szych marzeń życzy kochająca Cię koleżanka z ul. Białostockiej.
Moc najszybszych życzeń Jasia i Koli Kierkowicz z Miel-
nika oraz Jureczkowi przebywającemu na wakacjach u siostry
przesyła ktoś dobrze znajomy z Białowieży.
Wesołych i pogodnych wakacji kochanej wychowawczyni P.
Janinie Kulakowskiej życzy Donka K. z Elku.
Do życzeń dołączamy wiersz Mieczysława Jastruna.

NOC LETNIA

Krótką letnią noc z tobą,
Błyskawica. Jak biegly godziny truchcikiem!
Nad twoją uśpioną głową
Okno otwarte na gwiazdy i na ogród dziki.
Oczy moje czuwały nad śpiącą do wschodu.
Coraz pełniej jaśniałaś w mroku,
Od stóp do włosów liliowa jak na dnie topieli,
Aż głuche okno
Świt światłem, śpiewem ptaków pobielili,
Bijąc w szyby drzewami ogrodu.
I przeszła krótka letnia noc, miłość i młodość.

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ
Niniejszym poświadczam, że ob.
nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.
(pieczętka)

Jak zapobiegać skutkom wypadków samochodowych?

Ciekawe badania w tej
dziedzinie przeprowadzono
ostatnio na terenie USA i
Szwecji przy pomocy symu-
lowanych katastrof samocho-
dowych. „Ofiarami” takich
katastrof są specjalne manekiny
zajmujące w samocho-
dzie miejsca kierowców i
pasażerów. Manekiny wy-
posażone zostają w specjalne
czujniki przekazujące drogą
radiową informacje o rozkła-
dzie sił działających na ich
„ciało” w chwili katastrofy.
Badania potwierdziły też,
że przy zderzeniu szybko ja-
żdzącego samochodu z przeszk-
odą główne niebezpieczeń-
stwo polega na tym, że pa-
sażer zostaje wyrzucony
przez otwór wybitej przed-

niej szyby lub drzwi i — u-
derza głową o przeszkodę na
zewnątrz samochodu. Przy-
czyną znacznego odsetka
śmiertelnych uderzeń jest
również uderzenie głową o
części wewnętrzne wyposa-
żenia pojazdu.
Opisane tu badania stały
się punktem wyjściowym do
opracowania możliwie naj-
skuteczniejszego w działaniu
układu „pasów bezpieczeństwa”
dla kierowcy wozu i
jego pasażerów. Chodzi o to,
aby układ taki — w razie
ewentualnego zderzenia sa-
mochodu z jakąś przeszkodą
— pozwolił na zahamowanie
ruchu ciała w sposób możli-
wie elastyczny, bez zbyt
gwałtownych wstrząsów.

Pieszko w dolinę Bugu

Będzie to na pewno spora
atrakcja dla miłośników do-
brych, dłuższych wycieczek.
Oto Komisja Turystyki Pie-
szego PTTK zaprasza na węd-
rowkę doliną Bugu. Program
łączy się taki: z Białegosto-
ku pociągiem do Nurca, stąd
pieszo do Mielnika i dalej
znów pieszo przez Siemiaty-
cze do Drohiczyzna. Z Drohi-
czyna uczestnicy wycieczki
wrócą autobusem do Siemiaty-
cz i stąd już koleją do
Białegostoku. Wycieczka pla-
nowana jest w terminie 2-
6 sierpnia. Jej koszt wynosi
dla członków PTTK 60 zło-
tych, a dla niezrzeszonych —
70 złotych. Zgłoszenia na im-
prezę przyjmuje Zarząd Ok-
ręgu PTTK w Białymstoku.
My ze swej strony radzimy
wszystkim, którzy chcą się
na siłach udzielić w tej impre-
zie. Szlak wycieczki prowa-
dzi przez okolice piękne,
ciekawe i malownicze. (fl)

DZIŚ o:

- ★ słodkiej tajemnicy
- ★ Robinsonie oleckim

LISTY z PÓLENOCY

Książka na wakacje

MIT latających talerzy

W lipcowe dni olecki rynek pachnie malinami i miodem. Nawet pojawiający się w tym miesiącu coraz częściej turyści „lądają” te zapachy i starają się dociec: skąd ta słodka woń? Sądzę, że podstawową przyczyną — jest czystość, widoczna tu na każdym kroku. Zadnych papierków, żadnych odpadków i ścieków. To już jest tajemnicą (powiedzmy ściślej: „słodką tajemnicą”) tutejszych ojców miasta. Przy chodnikach postawiane pojemniki na śmiecie (może z czasem zajmą ich miejsce lekkie kolorowe kosze?), centrum największego pociąg w Europie (!) rynku zajmuje zielonopstrzy dywan zielenca.

A skoro jest czysto i świeżo — wtedy jest miejsce na zapach kwiatów i słodką woń dojrzewających w ogródkach malin, miodu i wypiekanych chleba.

Zieleń, wszędzie zieleń. Bujna, bogata stanowi wspaniałą oprawę dla kolorowo tynkowanych kamieniczek (pamiątka po obchodach 400-lecia!). I w którą stronę byś nie wyruszył — trafisz nad jezioro. Piękna to okolica i dobrze, że nareszcie i tu pojawiły się kolorowe postacie w trampkach i z plecakiem na ramionach.

My dotarliśmy jednak do tych, którzy pierwsi odkryli walory Olecka. Do tych, co 17 lat temu przyjechali tu po chleb i pracę i pozostali, zjednani czarem tego uroczego miasta.

Pionierzy. Dziś zresztą już nikt nie używa tego określenia. Ale za to wielu ludzi pamięta, że obywatelem Olecka nr 1 był pan Ryszard Wislocki, kolejarz, dziś zawiadowca stacji Olecko.

— 10 kwiecień 1945. To właśnie data mojego przybycia do Olecka — wspomina dziś p. Wislocki. — Byłem wtedy oddelegowany z rodzinnej Warszawy do Olecka. Latwo powiedzieć: jedź do Olecka. Ale czyż? Tory były pozrywane, a autobusy PKS nie kursowały. A nuż co się trafi — pomyślałem sobie i wybrałem okrężną



drogę przez Giżycko i Elk (70 km), ale bardziej uczeszczana przez samochody. Niestety. Po forsownym marszu dobiełem do Olecka na piechotę. Była tu tylko komendantura wojskowa, pierwszym mieszkańcem Olecka stałem się ja. Niebawem zaczęli napływać inni kolejarze, bo kolejarze byli pierwszymi mieszkańcami miasta. Rozlokowaliśmy się na ul. Przytorowej (tak ją nazwaliśmy), bo tu było najbliższej stacji.

Domek mam śliczny, do dziś tam mieszkam. Z ogródkiem... zresztą chodźmy zobaczyć.

Idziemy. Po drodze p. Wislocki opowiada jak tu wtedy było.

— Wszystko to było roz-

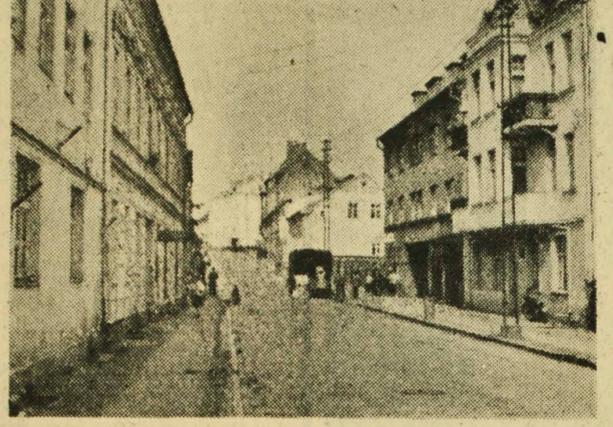
walone, tory pozrywane, urzędzenia zniszczone, budynki stacyjny spalony. Najpierw sporządziliśmy napisy: Olecko. Potem trzeba było pokryć dach dzisiejszego budynku gospodarczego, który służył nam wówczas za jedyne pomieszczenie biurowe. Najwięcej czasu zajmowało nam jednak... zdobywanie pożywienia. Trzeba było szukać po okolicznych wsiach. Rychło jednak starostwo otworzyło stołówkę i było gdzie się stłować.

Wtedy człowiek musiał znać się na wszystkim. Ale najważniejsze było zreperowanie torów: po torach miały jechać pociągi z żywno-

bowany, że nie wiedział, kiedy czas ucieka... — A nie tęskno panu do Warszawy?

— Ależ, tu już się zadowilem. Lubię to miasto. Jeziora, zieleń, wygodny domek. No, i w ogródku własnoręcznie posadziłem tyle drzew owocowych... A do Warszawy często jeżdżę, a jakże!

Ogródek trochę zachwaszczony (a, bo to zawiadowca musi „odebrać” wszystkie pociągi osobowe, być obecnym przy manewrowaniu... Praca zajmuje wiele czasu). Ale agrest obficie owocuje, i brzoskwinia pięknie się udziła. Przed domem, od frontu pną się czerwone różyczki



Olecko. Fragment ul. Lenina R. Wislocki — zawiadowca stacji Olecko i pierwszy mieszkaniec tego miasta.

cią i potrzebami materiałowymi.

Wreszcie nadszedł ten dzień: w sierpniu 1946 r. od strony Elku nadjechał pierwszy pociąg. Co to była za radość! Ale, że podłączyliśmy dopiero jeden tor, pociąg ten jechał śmiesznie — przyjechał przodem a odjeżdżał tyłem.

Potem budowaliśmy tory pod rampę, pod magazyn, potem urzędzenia zabezpieczające. Dziś to mamy do tego celu nowoczesne aparaty blokowe. Wtedy stawialiśmy prymitywne tablice kluczowe. Ale później przyszła pora na bardziej skomplikowane prace, jak wieża ciśnieniowa, obrotnice, budowa stacji (dopiero w 1956 oddano do użytku).

Dziś w porównaniu z tamtymi czasami praca jest bardziej uregulowana i wreszcie każdy jest na swoim miejscu. Wtedy każdy dzień przynosił nowe obowiązki, stawał nowe zadania. Człowiek był nimi tak zaabsor-

bowany, że nie wiedział, kiedy czas ucieka... — A nie tęskno panu do Warszawy?

— Od 19 kwietnia 1945 r. pracowałem na stanowisku naczelnika PUR — wspomina p. Oleg Nowicki. — Pierwsze transporty repatriantów nadeszły z okolic Baranowicz i osiedliliśmy wieś Olszewo. Najwięcej przybyło tu jednak mieszkańców z Suwalszczyzny. Ich domy były popalone. Tu, nad dawną granicą, stały całe murowane. Przyszli więc tu zamieszkać. Zrazu mówili: bliżej swojej ziemi. Ale skoro już się zadowolili...

— Zna pan chyba dobrze okolice Olecka.

— Często urządzam wyieczki... z urzędu.

— ???

— A tak, jestem bowiem przewodniczącym Komisji Komunikacji PRN. Ostatnio wiele się u nas mówi o konieczności zainwestowania większej gotówki w rozwój urządzeń turystycznych. Ja skończyłem gimnazjum Władysława IV w Warszawie. Wiele to już lat, ale utrzymuję nadal kontakt ze szkołą. I to tak żywy, że dwukrotnie zorganizowałem młodzieży tu kolonie. Ziemia olecka bardzo im się podobała. Sądzę, że warto o tej turystyce pomyśleć na serio.

— No, a jak pan ocenia stan dróg?

— Zapewne trzeba i o drogach pomyśleć, żeby nie odstraszały turystów. Najpilniejsze są drogi: na Krupim (gromada odcięta od świata, kolei nie ma a PKS nie może przejechać) oraz droga na Bakalarzewo i Świątajno. A w ogóle, to mamy drogi o wiele lepsze, niż np. w pow. augustowskim...

Z dorodnych krzaków agrestowych zrywamy na drogę garść owoców, po drodze kilka malin. Ale to nie one tak pachną. Pachnie rynek. Ruszamy za zapachem.

SŁODKIE ŻYCIE

Słodkie życie prowadzi w Olecku pan Oleg Nowicki. Nie, żeby żył ponad stan, przeciętny dla każdego mieszkańca tego miasta. Nie bawimy się tu w żadne przemożenie. Stwierdzamy ten fakt po prostu na podstawie danych statystycznych.

W sam tylko wtorek, dnia 18 lipca 1961 roku przez spółdzielnię „Las” w Olecku tow. Oleg Nowicki zamagazynował pod dachem magazynów 2 tysiące kilogramów malin i półtorej tony miodu! Bagatela!

Z tych malin olecka młodzież wyciska na nowoczesnej prasie hydraulicznej sok. Sok wędruje do balonów, a balony za granicę.

Dlatego właśnie Olecko pachnie w lipcu malinami. Skoro potężna prasa przepuszcza w ciągu godziny pół tony malin — to jak ma nie pachnieć nimi cały rynek i okoliczne ulice?

— Ale życie w Olecku nie zawsze było takie słodkie.

— Od 19 kwietnia 1945 r. pracowałem na stanowisku naczelnika PUR — wspomina p. Oleg Nowicki. — Pierwsze transporty repatriantów nadeszły z okolic Baranowicz i osiedliliśmy wieś Olszewo. Najwięcej przybyło tu jednak mieszkańców z Suwalszczyzny. Ich domy były popalone. Tu, nad dawną granicą, stały całe murowane. Przyszli więc tu zamieszkać. Zrazu mówili: bliżej swojej ziemi. Ale skoro już się zadowolili...

Borawskie, Plewki, Urbaniki, Rynie — osiedlili tu 18 tysięcy ludzi... Bardzo lubię zwierzęta. A tu po opustoszałych sąsiadach kilometry okolicach waleśsały się głodne psy i koty, łasy się do człowieka, prosiły o opiekę. Ale rychło znalazły gospodarzy.

Początkowo trudno było przełamać psychozę tymczasowości. Ostatecznie przełom

ciąg dalszy na str. 6

„24 czerwca 1947 r. przemysłowiec Kenneth Arnold, lecąc swoim samolotem nad łańcuchem górskim Great Rockies Range, zauważył (...) dziewięć pośliskujących w słońcu przedmiotów, które przelatywały nad szczytami górkami w formacji kluczowej. Poruszały się z prędkością ocenioną przez Arnolda na półtora tysiąca kilometrów na godzinę, były wielkości dużych samolotów (...) Charakterystyczną cechą obserwowanych obiektów był ich niezwykle kształt (...): bez skrzydeł ani kadłuba — wyglądały jak odwrócone spodki od herbaty”.

Tak, w połowie naszego wieku narodził się mit latających talerzy. Lecz sama sprawa „niezidentyfikowanych obiektów latających” była stara jak świat. O świetlistych zjawiskach na niebie wspominał już Ezechiel. Opowiadali o nich kronikarze średniowiecza i renesansu. Dziesiątki informacji zanotowali obserwatorzy z XIX i początku naszego stulecia, a ich sprawozdania do złudzenia przypominają dzisiejsze opisy tajemniczych spodków.

Solidarność żebraków

Dwaj funkcjonariusze policji amerykańskiej mogli osobście przekonać się, jak bardzo solidarni są żebracy i bezdomni wiozędzy.

Obaj policjanci znajdowali się na drodze do Cincin — Natti (stan Ohio) w poszukiwaniu zbiegłego z więzienia przestępcy.

Aby nie zwracać na siebie uwagi, byli w przebraniu i wyglądali jak prawdziwi wiozędzy. W pewnym momencie do jednego z nich zbliżył się autentyczny żebrak i opowiadając wzruszającą historię swego życia, prosił go o 10 centów. Policjant w przebraniu żebraka, który nie miał akurat przy sobie żadnej kwoty, wyrzucił na dowód prawdziwości swych słów puste kieszenie i wyraził szczerą żal z powodu niemożności wsparcia „kolegi”.

Żebrak przystąpił wówczas do drugiego policjanta i poprosił go o 20 centów. Ten wygrzebał dwie monety z kieszeni spodni. Uradowany żebrak powrócił do pierwszego policjanta i wdękając w dłoń półowe otrzymanych pieniędzy powiedział: „masz, chłopcze, jesteś tak samo goły jak ja”.

Oto garść przykładów. „1878 Październik. Pinerolo, Piemont. Błyszcący dysk ukazał się nad miastem”. 1845 Czerwiec. Ze statku „Victoria” obserwowano trzy błyszczące tarcze przez dziesięć minut unoszące się nad morzem. (...) „1830. Sierpień. Trecul, członek Francuskiej Akademii, zauważył pośliskujące białozłote cygary, z którego wyłonił się mniejszy statek i odleciał, pozostawiając za sobą białą smugę”. „1905. Kwiecień. Cherboung, Francja. Przez parę kolejnych nocy obserwowano błyszczący dysk unoszący się nad miastem”.

Więc — nic nowego pod słońcem. Nawet w dziedzinie latających talerzy. Tyle, że właśnie w naszych latach stały się modne. Liczne obserwacje (widywano spodki nad USA i ZSRR, nad zachodnią Europą i południową Ameryką, ba! nawet i u nas: w Warszawie, Poznaniu, Gdyni, na Podkarpaciu), utworzenie w niektórych krajach specjalnych komisji do badania „niezidentyfikowanych obiektów latających” (dopatrywano się w nich nowych rodzajów broni), wreszcie pogon prasą za sensacją — wszystko to nadało sprawie rozgłos. Posypały się artykuły, sprawozdania, relacje świadków. W tej atmosferze nie zabrakło mistyfikacji i fałszerstw, nie zabrakło i ordynarnego zerowania na ludzkiej naiwności, w czym pobit rekord osławiony George Adamski z USA, autor książki, w której opowiada o swych spotkaniach z ludźmi z Wenus, przybywającymi na Ziemię właśnie w latających spodkach — swych statekach kosmicznych.

Taka jest jedna strona mitu. Lecz jest i inna strona „talerzowego” zagadnienia. To fotografie „niezidentyfikowanych obiektów”; te nie liczne, które nie wydają się fałszerstwem. To wykrywane talerzy przez aparaturę radarową. To wreszcie setki świadectw ludzi godnych zaufania: pilotów lotnictwa wojskowego i cywilnego, astronomów, meteorologów.

Tę właśnie najciekawszą stronę zagadnienia wyjaśnia nauka szeregiem rzadkich, lecz najzupełniej ziemskich zjawisk, takich jak zjawiska zbliżone do tęczy lub zorzy polarnej, pioruny kuliste, porzorne słońca, kiedy indziej — meteoryty lub optyczne złudzenia podobne do mirażów, pojawiających się w okolicach pustynnych lub nad morzem wreszcie — złudzenia radarowe. Warto przy tym dodać, że spośród wszystkich przypadków zaobserwowania „niezidentyfikowanych obiektów latających” w USA: po bliższym zbadaniu jedynie 3 proc. uznano za zjawiska niewyjaśnione.

O wszystkich tych sprawach w sposób szczegółowy, przystępny i niezwykle interesujący opowiada wydana niedawno książka Janusza Thora, zatytułowana „Latające talerze”. Autor omawia w niej długi szereg zaobserwowanych w przeszłości i współcześnie „niezidentyfikowanych obiektów latających”. Cytuje relacje świadków, oddaje głos zwolennikom teorii, głoszącej, iż latające talerze są kosmicznymi statkami, i przeciwnikom tych poglądów. Omawia wspomniane już najzupełniej ziemskie zjawiska, które uchodzą moga za „talerze”. Przytacza wreszcie poglądy i opinie wybitnych współczesnych uczonych.

Bywają książki popularnonaukowe mniej lub bardziej interesujące. Praca Janusza Thora czyta się jak sensacyjna powieść. A niezwykle ciekawą treść książki uzupełniają doskonale dobrane, liczne ilustracje.

A. H.
Janusz Thoz: „latające talerze”. Wiedza Powszechna, Seria „Antomini” 1961. Str. 126, zł 6 —

W tym roku odbył się już drugi Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Moskwie.

W porównaniu z wielkimi festiwalami włoskimi i francuskimi, które mają za sobą wieloletnie tradycje, festiwal moskiewski wzbudził ogromne zainteresowanie filmowców i publiczności całego świata. Na festiwalu pokazano wiele dobrych filmów. Jury miało poważny kłopot z przyznaniem I nagrody. Poziom był bowiem wyrównany i trudno było o decyzję. W rezultacie Wielką Złotą Nagrodę przyznano ex a equo filmowi japońskiemu „Naga wyspa” (reżyser Kaneto Shindo) i filmowi radzieckiemu „Czyste niebo” reżyserii G. Czuchraja.

Na naszym zdjęciu scena z filmu „Czyste niebo”.



— Wszystko to było roz-

Listy z Północy

ciąg dalszy ze str. 5

dokonał się cztery lata temu, gdy zaczęli budować. W samym Olecku powstało już ze 30 domków jednorodzinnych. Na wsi widzą, że miasto się buduje, to i oni coraz więcej inwestują w gospodarkę.

Zeby budować — potrzeba fachowców. W roku 1949 otrzymałem zadanie zorganizowania szkoły budowlanej. „Ucząc się — budujemy, i budując uczymy” — pamiętam takie hasło wywiesiła nasza młodzież przed ruinami zamku, który sama odbudowała na szkolne potrzeby.

Tow. Oleg Nowicki czynnie udziela się w pracach miejscowych władz: przez wiele lat był członkiem Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej, a obecnie przewodniczącym Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego a także Komisji Podatkowej.

— Dużo jeżdżę po wsiach — wspomina prezes Nowicki — i widzę: chłopom powodzi się coraz lepiej. Nie widać już dziurawych dachów, coraz częściej przez opiótki przebija różowość nowej cegły. Gospodarzy im się coraz lepiej.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Nowy system zbioru zbóż

W PGR Bogdanów (woj. wrocławskie) zastosowano w br. nowy dwustopniowy system zbioru zbóż. Polega on na tym, że snopowiązalka bez aparatu wiążącego a z przedłużoną kosą do 3 m. kosi zboże i układa w równomierny pas. Ściele i wyschnięte zboże mioci kombinez, w którym odjęto kose i dorobiono dodatkowy watek podający ściele zboża do ślimaka kombinezu. Wymięconą słomę zbiera prasa i ładuje mechanicznie na ładacz za pomocą przyczep. Ten system zbioru pozwala na całkowitą eliminację ręcznej pracy (ustawianie snopów na polu, zwózka do stert, omloty) oraz pozwala na równomierną pracę kombinezu.

CAF — fot. Wołoszczuk



CAF — fot. Wołoszczuk

WŁOSKA pszenica w POLSCE

Rekordowe zbiory pszenicy włoskiej osiągnięte w macierzystym jej kraju oraz w Jugosławii, która odmiany te szeroko zastosowała u siebie, zafascynowała naszych rolników. Pięćdziesiąt, a nawet sześćdziesiąt kilka kwintali z ha to plon, który zbiera się tam na skalę produkcyjną. Wobec naszych plonów — w r.ub. 16,2 q/ha — wynik rewelacyjny. Tajemnica sukcesów leży przede wszystkim w użyciu wysokoplennych odmian t.zw. w języku fachowców — pszenic typu intensywnego. Włosi wyholowali ich kilkadziesiąt rodzajów. Wiele z nich w Jugosławii w zbliżonych warunkach klimatycznych plonuje znakomicie. Zalety pszenicy włoskiej od dwóch lat sprawdzane są w naszych warunkach. Spośród pięciu odmian najlepszą okazała się „San Pastore”. W PGR Kościerzycy (woj. opolskie) zebrano w ub.r. po 52 kwintale z hektara z pola 8-hektarowego. Zachęciło to do dalszych prób. W roku bieżącym obsiano już kilka tysięcy ha — wyniki znane będą po zakończeniu omlotów. Pierwsze obserwacje wykazują, że pszenice te są bardzo wymagające — udają się jedynie na odpowiednich gruntach i przy dużych dawkach nawozów mineralnych — słowem w warunkach wysokiej kultury rolnej.

NA ZDJĘCIU: starszy inspektor Woj. Zarz. Kółek Rolniczych im. E. Piata i brygadziści polowy międzykółkowej ośrodka rolnego w Bogusławicach P. Kisielewicz oglądają snop pszenicy włoskiej.

ABY RYBY dobrze się czuły w ... wodzie

- Rozszerzenie rybich „terenów mieszkalnych”
- Inne kraje stosują polski eksperyment

We wszystkich jeziorach istnieją strefy, w których nie ma ryb. Nauka stwierdza, iż między innymi są to tereny położone głęboko i zakażone siarkowodorem.

W Katedrze Limnologii Wydziału Rybackiego WSR w Olsztynie, kierowanej przez prof. dr Przemysława Olszewskiego, opracowano metodę termicznej przebudowy jezior.

Przygotowanie teoretyczne oparto na następującym rozumowaniu: jeżeli miejsce trwale zatrute siarkowodorem znajdują się na dużych głębokościach przykrytych ciężką warstwą stałej zimnej wody, która nie przemieszcza się do góry, gdzie otrzymane świeży zastrzyk tlenu, to należy ją stamtąd po prostu usunąć. W ten sposób do „niższych kondygnacji” jeziora dostanie się woda z wyższych rejonów, która przez bezpośredni kontakt z powietrzem jest zawsze dostatecznie natleniona.

Zimą 1956 roku na skutek lodu Jezioro Kortowskie pod Olsztynem (tuż obok siedziby WSR) wkroczyli studenci i pracownicy nauki Katedry Limnologii. Na łodzi zbudowano rurociąg, który — kiedy przyszedł wiosenne roztopienie — osunął się na dno jeziora. Oczywiście na długo przedtem przeprowadzono odpowiednie badania zasobów wodnych jeziora. Rura zwana cewa została więc tak usytuowana, by odprowadzała wodę z miejsc

najbardziej zakażonych siarkowodorem. Zatruta, zimna, niedotleniona woda uszła z dna jeziora, ustępując miejscu naciskającym z góry warstwowi zdrowemu, młodo widzianym przez ryby. I tak oto rybie tereny mieszkalne objęły prawie całe Jezioro Kortowskie.

Olsztyński eksperyment, mający na celu rozszerzenie obszarów vegetacji ryb w jeziorach, należy do pierwszych tego rodzaju w świecie. Dziś już za przykładem polskich naukowców stosuje go Szwajcaria, NRF i Jugosławia. Czas więc też chyba, by zainteresował praktyków — gospodarzy naszych jezior. Metoda wypróbowana z powodzeniem przez naukowców z Olsztyna może znacznie rozszerzyć możliwości hodowlane ryb słodkowodnych.

Architekt kosmosu

Znany włoski architekt, P. Manni, obdarzony został ostatnio przydomkiem „architekta kosmosu”. Zaprojektował on kilka baz mieszkalno-laboratoryjnych dla przyszłych zdobywców Księżyca, Marsa i innych planet. Projekty te uwzględniają dokładnie specyfikę środowiska fizycznego, typowego dla każdego z tych ciał niebieskich.

„Latające dywany” Bajkowy pomysł staje się rzeczywistością

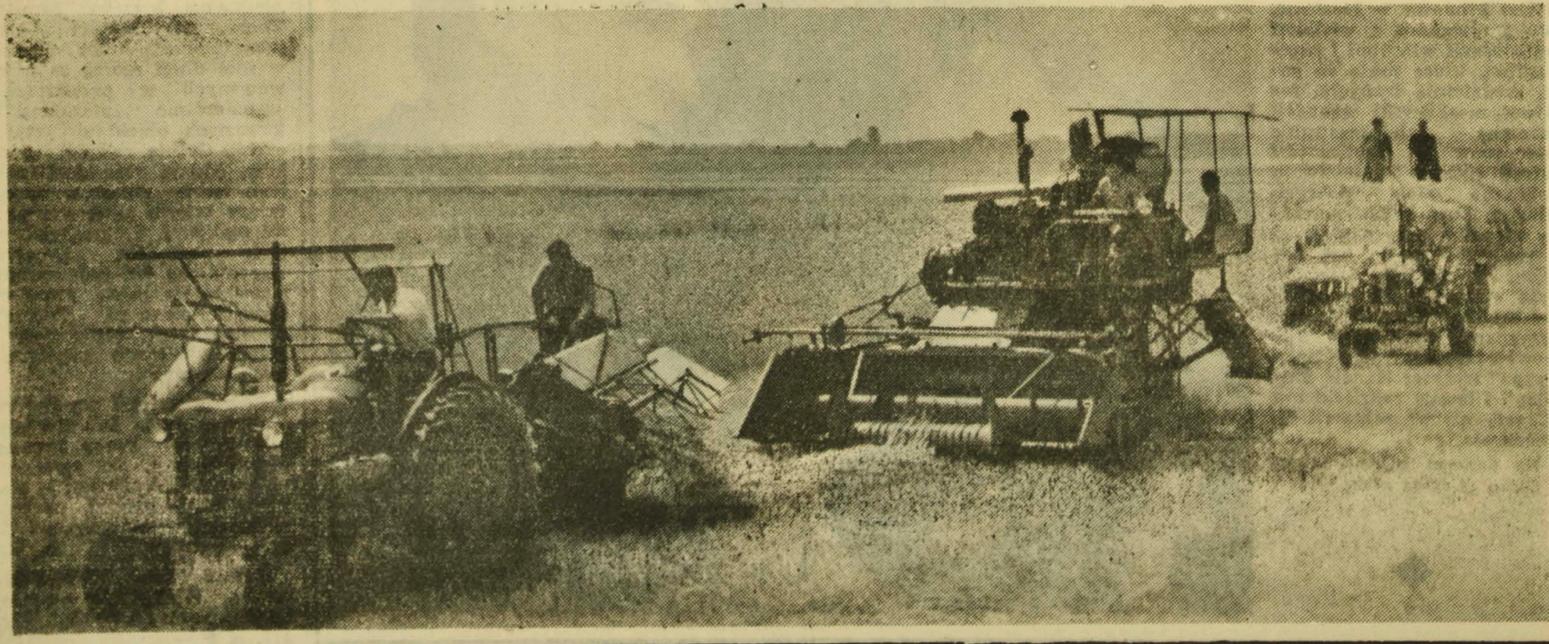
— oprócz wyżej już wspomnianych statków — aparaty te znajdują zastosowanie, wymienia się przede wszystkim rolnictwo; na aparatach tych oparte będą środki transportu dla szybkiego wywożenia zbiorów z pól, np. na ziemiach niedawno zagospodarowanych lub w rejonach stepowych europejskiej części ZSRR. Przewiduje się m. in. skonstruowanie szeregu typów maszyn o różnym przeznaczeniu, w tym również wagonów o nośności kilkuset ton. Poza tym takie środki transportu można będzie wykorzystać w tundrze, na pustyni — wszędzie tam, gdzie ma się do czynienia z wielkimi przestrzeniami o charakterze równinnym. Przewiduje się również — oprócz statków rzecznych — budowę wielkich statków, które będą mogły, bez pomocy lodolamaczy, kursować przez cały rok na trasie Północnej Drogi Morskiej.

Aparaty pracujące na zasadzie poduszki powietrznej służyć będą również dla wywózki drzewa z lasu, a w szeregu rejonów można będzie dzięki nim zrezygnować z budowy torów kolejowych, jako że o wiele tańsza będzie budowa specjalnych dróg o bardzo lekkiej nawierzchni.

Pisząc o poduszce powietrznej jako o transporcie przyszłości, „Prawda” ocenia jego pojawienie się jako skok jakościowy tego samego typu, co lokomotywa silnikowa na koleji, samolot odrzutowy w lotnictwie czy linie rotorowe w automatyzacji.

Gazeta nie pomija trudności związanych z pracą takich aparatów. Między innymi wymagają one dwóch silników — jednego dla podniesienia aparatu ponad powierzchnię, drugiego — dla wprowadzenia go w ruch. Ponadto pewną przeszkodą jest to, że podczas ruchu takiego aparatu tworzy się pod nim dużo kurzu lub obłok wodny.

Jak bardzo sprawa wprowadzenia poduszki powietrznej do praktyki gospodarczej ZSRR traktowana tu jest jako rzecz aktualna, świadczy fakt, że organ KC KPZR wysuwa postulat jak najszybszego stworzenia wielkiego ośrodka koordynującego badania i eksperymenty z poduszka powietrzna. Domaga się również od Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Komitetu do Spraw Automatyzacji i innych najwyższych instancji gospodarczych — jak najszybszego praktycznego zainicjowania sprawy poduszki powietrznej, wzywając m. in. do oceny ekonomicznych korzyści jakie ona przyniesie. Chodzi zresztą przy tym nie tylko o transport — przewiduje się wykorzystanie poduszki również w przemyśle maszynowym, przy konstrukcji łożysk, transporterów i podobnych urządzeń.



G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

BALLADY O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOLNOCZYK •

STRESZCZENIE

Młody rzeźbiarz Łański otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu ekspedycji kosmicznej astronauty Szewcowa. Ten ostatni jest właśnie w Kosmosie i poprzez Stację Łączności Międzyplanetarnej opowiada Łańskiemu o tajemniczych gwiazdach. Szewcow wypróbuje właśnie swe nowe urządzenie do rozdzielania pyłu kosmicznego — „czarnej kurzu”, która niszczyła międzygwiazdne statki. Na nieznaną planetę Szewcow spotyka tajemnicze istoty — widma.

Przypomniałem sobie, że widmo — moje widmo! — obiecało: „przyjdę”. Wszedłem do kabiny nawigacyjnej, włączyłem telekran...

Oczywiście, siedziało na poprzednim miejscu.

Zapadł zmierzch. Syriusz Wielki schował się za horyzontem. Drzewa wyprostowały się, liście przybrały barwę sino-zieloną. Widmo siedziało opatulone w błękitny płaszcz. Czerwone oczy świeciły jak węgielki. Patrzyło na luk.

Szybko zbiegłem na dół. Przy trapie leżały tym razem owoce — szare o kształcie dysku.

Tak się odbyło drugie spotkanie. Tym razem rozmowę zagoiło widmo.

W tym miejscu powinienem coś niecoś wyjaśnić. Przypominając sobie, że widmo (muszę jeszcze wciąż je tak nazywać) jak najdokładniej powtórzyło trzeci kwartet Czajkowskiego. Ludzki głos nie jest w stanie odtworzyć jednocześnie gry czterech instrumentów. Lecz nie o to chodzi. Chciałem jedynie podkreślić, że widmo powtórzyło wszystko, zachowując najbardziej subtelne odcienie, nawet lekki szmer kryształu przed rozpoczęciem gry. I oto ta właściwość ujawniła się także w mowie. Widmo mówiło moimi słowami, to znaczy używało słów, którymi dotychczas operowałem, w tym samym znaczeniu, jakie miałem na uwadze. I co najdziwniejsze, ono mówiło moim głosem. To nieprzyjemne uczucie, gdy się słyszy własny głos w cudzych ustach.

Podeszłem więc do niego i ono zapytało:

— Skąd...

Zacząłem mu tłumaczyć (zgadzając się chyba, że to nie było wcale łatwe), lecz widmo przerwało mi:

— Wiele mówisz... Mało pokazujesz...

I uśmiechnęło się.

Często w ogóle uśmiechało się. Z dwóch hipotez, o których mówiłem przed tym, widmo wybrało zapewne pierwszą. Kto wie, czy nie uważało mnie za dzikusa.

Nie rozumiałem, co ma na myśli wypowiadając słowo „pokazujesz”. Statki, jak wiadomo, wyposażone są w stereoprojektory. Projektor taki był również na „Szperacu”. Nie używałem go od dawna. Nie miałem ochoty. Widmo jednak prosiło, bym pokazał.

Trzeba przyznać, że uczucie strachu było mu obce. Kiedy zaprośm się na statek, poszło za mną bez wahań, spokojnie... Przeprowadziłem je do kabiny nawigacyjnej, wskazałem na krzesło. Usiadło. Było coś niewiarygodnego w tym widoku. Jakby to wyjaśnić... Otóż podobnie wyglądałby dawny żołnierz rzymski przy elektronowym mikroskopie. Albo kapłan indyjski przy radarowym aparacie...

Znowu zdziwiła mnie obojętność tej istoty wobec wszystkiego, co ją otaczało. Widmo nie rozglądało się, nie zadawało pytań, niczemu się nie dziwiło. Dzikus, gdyby trafił do laboratorium, na pewno by się dziwił. Człowiek współczesny, znalazłszy się w chacie dzikusa, również byłby zdziwiony i zaciekawiony. Te stworzenie niczemu się nie dziwiło.

Nie chciałbym jednak was intrygować. Sprawa nie polega na zagadkach i przygodach. Dlatego wybiegnę naprzód i coś niecoś wyjaśnię.

Otóż zakładając teoretycznie, że istoty te są inne, zupełnie różniące się od ludzi — mimo woli jednak stosowałem wobec nich pojęcia, miarę i skalę ludzką. Weźmy chociażby mowę. Według pojęć ziemskich, mówiły one bardzo mało. W samej jednak rzeczy — o tym dowiedziałem się później — mówiły one wcale nie mniej, niż ludzie. To, co przyjmowałem jako pojedyncze wyrazy, stanowiło całe zdanie lub, jeśli kto woli, nawet całe monolog. A żeby wypowiedzieć jakieś słowo, na przykład „atomochód” musimy zużyć sporo czasu, coś około sekundy. To znaczy, że na każdy dźwięk — w danym wypadku jest ich osiem — tracimy jedną ósmą sekundy. Częstotliwość drgań dźwiękowych wynosi — przyjmijmy — cztery tysiące na sekundę. A więc na każdy dźwięk zużywamy około pięćset drgań. Tymczasem one — widma, chwytają o wiele krótsze impulsy dźwiękowe. Dźwięki w ich języku są bardzo krótkie, a więc i wyrazy są krótsze. Lecz nie tylko o to chodzi. Budowa ich mowy jest inna. Jest nasycona pojęciami, na które składają się całe zdania. Coś podobnego, lecz w niewielkim stopniu, dostrzegamy i w naszej mowie. Zdanie „wartość, która jest nam niewiadoma i która należy określić stosownie do warunków zdania” zastępujemy często dwoma wyrazami „wartość niewiadoma”. Lub jeszcze krócej — „iks”. Mowa w związku z tą zmianą nie traci, na odwrót staje się jak gdyby bardziej dynamiczną, powiedziałbym — bardziej zwięzłą, przęzną.

Taką właśnie była mowa widm. Wydawało mi się, że one leniwie wymieniają między sobą poszczególne wyrazy, zerzuciłem im niezrozumiałą obojętność i gubiłem się w domysłach... Wszystko to można było wyjaśnić bardzo prosto. Podczas, gdy oczekiwałem, że one wypowiedzą całe ciężkie zdanie „wartość, która...” — one mówiły „iks” — i to wszystko.

Kiedy widmo weszło do kabiny nawigacyjnej, rozdrażniony myślałem, że ono zupełnie nie interesuje się otoczeniem. Interesować się w naszym, ziemskim pojęciu znaczy przede wszystkim oglądać. Oglądać zaś — mówiąc wulgarnie — to kręcić głową. Widmo nie kręciło głową, wynikało więc z tego, że niczym się nie interesuje. Taki wysnułem wniosek — wniosek zupełnie błędny. Oczy ludzkie posiadają kąt widzenia stosunkowo niewielki. Ponadto w granicach wąskiego kąta widzenia dobrze widzimy tylko część przedmiotów, mianowicie te, których obrazy trafiają na tak zwana żółta plamkę na siatkówce oka. Dobrze się przyjrzeć możemy jedynie przedmiotom, które znajdują się na wprost nas. Gdy znajdziemy się wśród nieznanego otoczenia, kręcimy głową, kierując nasz wzrok... Tymczasem widmo widziało inaczej. Jego kąt widzenia obejmował prawie krog. Nie obracając głowy, widziało ono zaraz całą kabinę nawigacyjną.

Oczywiście, nie wiedziałem wówczas o tym. Nie byłem zachwycony obojętnością widma, szybko ustawiłem ekran i wybrałem filmy. Początkowo zacząłem wyświetlać krótkie krajobrazy. Morze, lasy, góry, rzeki... Widmo milczało, jego czerwone oczy zimno świeciły w półmroku. Po wyświetleniu trzeciego filmu powiedziało:

— A co przed tym...

Zrozumiałem, że należy pokazać historię Ziemi, ucieszyłem się. Ucieszyłem się, bo wśród rolek filmowych miałem bardzo ciekawy, udany obraz, wyprodukowany tuż przed moim odlotem. Przy jego realizacji brali udział znakomici historycy, pisarze i poeci, tworzyli go głośni aktorzy, reżyserzy, operatorzy, plastycy. Zawierał całą drogę ludzkości... Zresztą znacie ten film.

Odszukałem taśmę, wyregulowałem projektor i usiadłem na krześle nieco z boku, tak, abym mógł widzieć i widmo i ekran.

Nie pamiętam, ale wydaje się, że film ten oglądałem chyba już piąty lub szósty raz. I mimo to patrzyłem jak urzeczony. Oto fascynujący początek z kilkoma szczególnie wyeksponowanymi epizodami: budowa piramid, walka gladiatorów... Gdybym mniej uważnie patrzył na ekran, a więcej — na widmo, zauważyłbym prawdopodobnie... Zresztą, kto wie. Nie powinienem być pokazywać mu tego filmu. Kiedy na ekranie ukazała się scena palenia Giordano Bruno, widmo wstało. Machinalnie zapaliłem światło. Widmo odwróciło się do mnie i rzekło:

— Ludzie... żli...

I ruszyło w stronę trapu, nie oglądając się na ekran, na którym migotały dalsze obrazy.

Stałem, jakby mi ktoś w twarz napluł.

Wściekałem się na samego siebie. — My — ludzie, bez wstydu patrzyłem na naszą przeszłość, ponieważ światło zwyciężyło ciemność, dobro pokonało zło — pokonało na zawsze. Mamy prawo powiedzieć: tak, w tysiąc sześćsetnym roku bestie ludzkie i fanatycy spalili Giordano Bruno, lecz ludzie nie poszli drogą, na którą spychali ich ci zbrodniarze i fanatycy, lecz drogą Bruno. Wiemy, że ludzkość, mierząc czas historycznie, stosunkowo szybko przemierzyła etap od stanu dzikości do sprawiedliwego i pięknego społeczeństwa komunistycznego. Widmo jednak nie widziało o tym. Zobaczyło naszą przeszłość, powiedziało: „Ludzie żli” i odeszło. Nie powinienem być pokazywać tego filmu...

Zostawiłem luk otwarty, wszedłem do kabiny i usiłowałem skoncentrować się na czymś innym. Nie bardzo mi się to udawało. Nie mogłem nie myśleć o tym, co zaszło.

Od dawna istniały dwa poglądy na temat istot rozumnych, z którymi — wcześniej, czy później — astronauta musi się spotkać w innych systemach gwiazdnych. Jeden — nader powściągliwy — naukowy. Nauka uprzedzała, że warunki istnienia na rozmaitych planetach są bardzo różne, a więc różne być muszą i drogi rozwoju świata organicznego. Drugi pogląd, powiedziałbym inną tradycję — reprezentuje literatura. Literatura prawie zawsze widziała na innych planetach coś zbliżonego do życia na kuli ziemskiej, inaczej tylko usytuowanego w wymiarach czasu. Bohaterowie powieści fantastycznych lądowali na planetach zamieszkałych przez jaszczurów, pterodaktyli, dyplodoków, jak to było niegdyś na Ziemi. Bądź lądowali w czasie przyszłe Ziemi — na planety, pełne bajecznych miast z kryształowymi pałacami.

Istoty rozumne, zamieszkujące tę planetę, powierzchownie (jeżeli nie brać pod uwagę przezroczystości) podobni byli do ludzi. Stąd też mimo woli nasunął mi się wniosek, że układ myśli, wyobrażenia, świat ducha tych obcych, rozumnych istot jest powtórzeniem cech ludzkich. To był błąd.

Przypominam sobie powieść — przedstawiała ideę Wielkiego Koła, łączności radiowej między światami. Lecz oto my, ja i istota obca, stoimy obok siebie, rozmawiamy i... nie rozumiemy się nawzajem. Łączność między światami — to nie tylko — jak sądził powieściopisarz — trudności techniczne. To są trudności nieporównanie większe, mające swój związek z rozwojem, który na każdej planecie w ciągu milionów lat kroczył własnymi drogami. Dlatego wcale nie łatwo o jakieś punkty styżne.

Siedząc w kabine przemyslałem wiele spraw. Odrzuciłem moje poprzednie domysły, nieśmiało próbowałem wyobrazić sobie, jak oni rozmawiają, patrzą, myślą... I im wię-

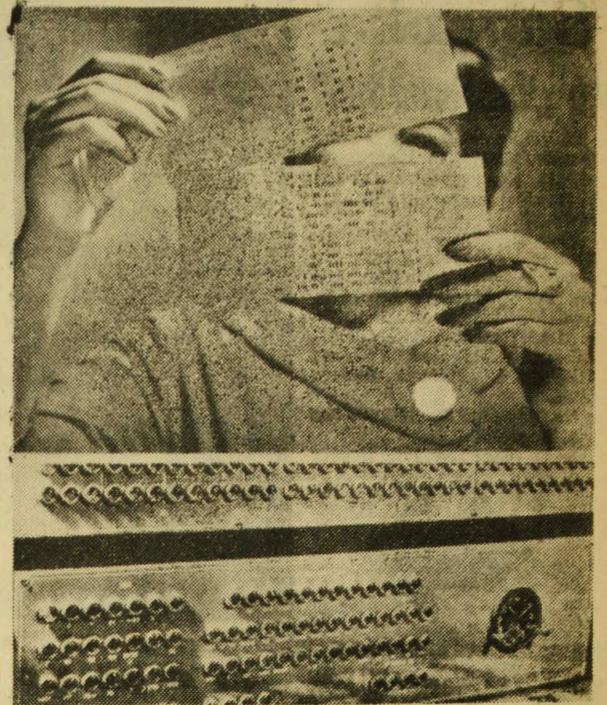


cej myślałem, tym wyraźniej przypominały mi się słowa Lenina, że istoty rozumne na innych planetach mogą — w zależności od warunków — okazać się zupełnie innymi, niepodobnymi do ludzi. Lenin wypowiedział tę myśl jeszcze w tysiąc dziewięćset szesnastym roku. Jasny umysł Lenina już wówczas rozumiał to, co nawet w naszych czasach nie jest wszystkim dostępne...

Później w notatkach przekazanych mi przez starszka, Łański natrafił na następujące słowa Lenina:

„Jest zupełnie dopuszczalne, że na planetach układu słonecznego i w innych miejscach Wszechświata istnieje życie i zamieszkują istoty rozumne. Możliwe, że w zależności od siły przyciągania danej planety, właściwości jej atmosfery i innych warunków, te rozumne istoty odbierają świat z wnętrza innymi zmysłami, które znacznie się różnią od naszych zmysłów.”

(Ciąg dalszy za tydzień)



Mózg elektronowy ujawnia tajemnice pisma Majów

Specjaliści z Wydziału Cybernetyki Stosowanej, Syberyjskiej Filii Akademii Nauk ZSRR — pracują nad rozszyfrowaniem dalszych partii — stanowiącego jeszcze niedawno całkowitą zagadkę dla nauki — hieroglificznego pisma Majów. W pracach tych uczonych wspomaga nadal automatyczna maszyna matematyczna z kategorii „elektronowych mózgów”.

Dotychczas uczyńm radzieckim udało się rozszyfrować 40 proc. tekstu manuskryptów, wchodzących w skład tzw. kodeksu drezdeńskiego i madryckiego (łącznie około 600 zdań). Zajął to maszynnie matematycznej zaledwie dwa dni pracy; wykonała ona w tym czasie około miliona elementarnych operacji logicznych.

Rozszyfrowanie „wszystkich” tekstów hieroglificznych, stanowiących pisane pozostałości starej kultury Majów wymagać będzie około 200 godzin pracy automatycznej maszyny matematycznej. Będzie ona musiała zrealizować w tym czasie więcej niż 11 miliardów elementarnych operacji logicznych.

Uczeni Wydziału Cybernetyki Syberyjskiego Instytutu Matematyki już dotychczas wykonali ogromną pracę. „Bez zastosowania elektro-

nowej maszyny matematycznej — pisał niedawno dyrektor Instytutu, prof. dr Sergiusz Sobolew — praca taka zajęłaby setki lat. Praktycznie rzecz biorąc — byłaby ona w ogóle niewykonalna”.

Znaki hieroglificznego pisma Majów przełożone na język symboli matematycznych i zarejestrowane na specjalnych kartkach (zdjęcie górne) — wędrują do automatycznej maszyny zwaną mózgiem elektronowym. Rzecz dzieje się w Instytucie Matematyki Syberyjskiej Filii Akademii Nauk ZSRR.

Nowinki techniczne

ELEKTRONOWY „DORADCA”

Uczeni radzieccy opracowali prototyp automatycznej maszyny matematycznej, która może spełniać rolę „doradcy” głównego dyspozytora sieci elektrycznej, względnie — zupełnie przejąć jego rolę. Maszyna ta przystosowana została do obliczeń najkorzystniejszego rozkładu obciążenia, przypadającego na poszczególne elektrony, nie wielkiej sieci energetycznej. „Potrafi” również określać warunki obniżenia do minimum kosztów energii elektrycznej, produkowanej i użytkowanej w obrębie poszczególnych ogniw tej sieci.

Warto dodać, że podobnymi urządzeniami automatycznymi interesują się dziś również energetycy polscy.

„AUTOMATYCZNA MASZYNISTKA”

W amerykańskich zakładach RCA skonstruowano prototyp „automatycznej maszyny” opartej na zlozonych podstawach elektroniki cybernetyki. Urządzenie to sarkodczyła na wytworzenie słowa dyktanda na wypisywane kolejno litery tekstu. Ortografia maszyny jest podobna do ortografii fantazyjnej, lecz w każdym razie można zrozumieć treść...

RADIONADANIK UKRYTY W ...ZEBIE

W laboratoriach BAFB w Teksasie opracowano specjalny badawczy zaim kroradionadaniik dentystyczny. Ukryty w sztucznym zebie wraz z odpowiednim czujnikiem — wysyła on szereg sygnałów telemetrycznych. Pozwalają one szczegółowo prześledzić przebieg procesów mechanicznych, związanych z przeżuwaniem różnego rodzaju pożywności.

OWCE — POD DALNĄ KONTROLĄ...

Celem stałej obserwacji trybu życia owiec, rozproszonych na olbrzymich przestrzeniach hodowcy australijski zastosowali medyczne miniaturowe radionadanniki. Umieszczone na szybach zwierząt zamiast tradycyjnych dzwoneczków informują one w sposób nieprzerwany czy zwierzę nie oddało się zbyt daleko od stada.

MUZYKA Z „DREWNIANEJ PROTEZY”

P. Lorey, znany amerykański kierownik wyścigowy, stracił nogę w wypadku samochodowym. W drewnianej protezie zaczął sobie podobno zainstalować miniaturowy radioodbiornik... Genęza obślwiwego pomysłu są oczywiście względy reklamowe: probanda wyrobów jednego z największych radiowych koncernów USA.

(WIT — AM)

Cenne igliwie

Od dawna znane są cenne właściwości igliwia takich drzew, jak sosna, świerk. Zawierają one wiele cennych witamin np. — „C”, beta karoten (prowitamina „A”) — składnik występujący w marchwi, witamina „P” ułatwiająca przyswajanie przez organizm witaminy „C”, witamina „E” oraz cenne sole mineralne i olejki eteryczne.

W ZSRR cenne właściwości igliwia są wykorzystywane na skalę przemysłową. Zespół naukowców Lotewskiej SRR, pod kierownictwem akademika, prof. Arvida Kalnina, opracował metodę produkcji mączki paszowej z igliwia świerkowego. Mączka ta podawana zwierzętom gospodarskim sprawia, że przybierają one szybciej na wadze, krowy zwiększają mleczność, drób jest zdrowszy i lepiej się niesie.

Opracowano również produkcję pasty chlorofilowo-karotenowej z igliwia, która wykazuje duże walory... kosmetyczne. Pasta używana jest też do wyrobu środków leczniczych i mydła „witaminowego”.

Prace badawcze nad zastosowaniem igliwia prowadzone są również i u nas przez prof. dr Wiesława Grochowskiego, kierownika Zakładu Użytkowania Ubocznego Lasu SGGW w Warszawie.

Saganka we „Współczesnym“

26.VII.br. na scenie Teatru Współczesnego w Warszawie odbyła się premiera sztuki Françoise Sagan „Zamek w Szwecji”.

Przedstawienie reżyseruje Andrzej Łapicki, który gra również jedną z głównych ról. Ponadto występują: Halina Mikołajska, Kaina Jędrusiak, Halina Kossobudzka, Janusz Bylczyński, Tadeusz Fijewski i Henryk Błażejczuk.

Na zdjęciu: H. Mikołajska i A. Łapicki.

CAF — fot. Barącz



Wyswietlonym 22 lipca na ekranach polskiej telewizji filmie „Pierwszy lot ku gwiazdom”, przedstawieni zostali po raz pierwszy radzieccy kosmonauci, którzy przygotowują się do lotów w przestrzeni pozaziemską śladami Gagarina.

Kim są koledzy pierwszego kosmonauty? Wszyscy bez wyjątku, podobnie jak on, są lotnikami wojskowymi. Widzieliśmy ich w mundurach sił powietrznych ZSRR. Są to młodzi oficerowie — ochotnicy, wytypowani spośród tysięcy kandydatów po nadzwyczaj trudnej i skomplikowanej selekcji.

„CIEN” GAGARINA

Naliczyliśmy ich około dziesięciu. Jeden z nich już dziś nazywany jest przez publicystów radzieckich „kosmonautą Nr 2”. O nim wiemy stosunkowo najwięcej. „Dublował” on Jurija Gagarina we wszystkich, najbardziej szczegółowych przygotowaniach do pierwszego lotu człowieka w Kosmos. Powtarzał wszystkie próby, którym poddany został Gagarin. Jadał z nim przy jednym stole, sypiał z Gagarinem w jednym pokoju. Był jego „cieniem”.

Gagarin zaprzyjaźnił się z nim serdecznie. Nie widział w nim konkurenta, lecz towarzysza. A zdarzyć się mogło przecież, że właśnie tamten, „kosmonauta Nr 2”, mógł zostać „kosmonautą Nr 1”, że właśnie jego nazwisko otrzymałoby przydomek „Kolumb Kosmosu”. Jak pisał później Gagarin w swym pamiętniku, mała niedyspozycja fizyczna, skok temperatury o pół stopnia, a nawet drobny pyłek w oku mógł przekreślić w ostatniej chwili jego start. Wtedy miejsce w kabinie statku kosmicznego zająłby właśnie ten „drugi”.

Pierwsza nakreśliła jego sylwetkę, w dwa dni po locie Gagarina, dziennikarka radziecka, Olga Apenczenko.

„Drugi kosmonauta niczym nie ustępuje pierwszemu. Jest to żywy, wesół chłopiec, z jasną czupryną. Wszyscy twierdzą, że jest niezwykle zdolny. M. in. potrafi rozdzielać recytować z pamięci Puszkina. Niezwykle subtelnie odczuwa muzykę. Całymi wieczorami potrafili śpiewać arie z oper Czajkowskiego. Lecz kiedy rozmowa schodzi na temat jego specjalności, ten wielki miłośnik sztuki staje się rasowym naukowcem. Analizuje, konfrontuje, wyciąga wnioski. Pewien znany uczonec, członek Akademii Nauk ZSRR, powiedział o nim: „On ma umysł badacza”.

W pamiętnikach Gagarina często spotykamy pełne szacunku dygresje na temat „kosmonauty Nr 2”. Kiedy Gagarin jechał na start statku kosmicznego „Wostok” autostradą, przecinającą kosmodrom Bajkonur, wzrok jego zatrzymał się na sylwetce wiernego towarzysza i następcy — zajmującego miejsce obok — w tym samym autobusie.

„Siedział zwrócony ku mnie profilem — odnotował Gagarin — zszarpałem się bezwiednie na jego prawidłowe rysy i pełną zadumy twarz, wyso-

ilu ich jest, kim są, o czym marzą?

Radzieccy kosmonauci nr 2, 3, 4...

kie czolo... Przeszedł taki sam trening, jak ja i z pewnością zdolny był do jeszcze większych wyczynów. Może właśnie dlatego nie wysłano go w pierwszy lot, rezerwując jego kandydaturę na lot inny, jeszcze bardziej skomplikowany?”

„PRZEJAZDŹKI” I SPOTKANIA W KOSMOSIE

Korespondent radzieckiej agencji prasowej „Nowości”, Paweł Baraszew, który towarzyszył Gagarinowi w podróży do Polski, odwiedził w przeddzień wyjazdu do naszego kraju radzieckich kosmonautów trenujących do przyszłych lotów. Zapytał ich o czym marzą. Oto co odpowiedział mu „kosmonauta Nr 2”:

— Marzę o dłuższym, powiedzmy 10-godzinnym locie nad Ziemią. A jeszcze bardziej bym pragnął, by lot ten trwał co najmniej dobę.

Prasa radziecka nie chce stwarzać wokół „kosmonauty Nr 2” i jego kolegów atmosfery przedczesnej, niezdrównej sensacji. Baraszew dodaje jednak: „Kiedyś również o nim prasa będzie pisać dużo, żywo i szczegółowo”.

„Kosmonauta Nr 3” powiedział do Baraszewa: — A ja chciałbym polecieć na Księżyc, pospacerować po ziemskim satelicie, skonfrontować z rzeczywistością fotografię przeciwległej półkuli Księżyca, przywieźć na Ziemię kawałek księżycowej skały.

„Kosmonauta Nr 4” — cichy, nieśmiały mężczyzna w wieku 25 lat wyznał:

— Marzę, a nawet nie marzę, lecz liczę na to, że znaję się na pokładzie statku, który pomknie ku Wenus po trasie wytyczonej przez ASM-2.

„Czwartego” zapytano: — Możesz przecież zginać, jak tamta rakietka.

Ale „kosmonauta Nr 4” odrzekł z przekonaniem: — Ja wrócić! Wrócić na pewno! Rakietka będzie skonstruowana w ten sposób, że można będzie zabrać ze sobą zapas żywności obliczony na pół roku albo rok. Jeśli będzie z nami kiepsko, zawrócimy w kierunku Ziemi.

— Jak to „zawrócimy”? Czy statek będzie posiadał kilkuosobową załogę?

— Nie wiem, ilu nas będzie na pokładzie kierowanego przeze mnie statku. Ale wierzę, że w otchłaniach Kosmosu spotkam kiedyś statek pozaziemskich istot rozumnych. Na pewno potrafię się z nimi porozumieć i skłonić ich do odwiedzenia naszej Ziemi.

A zatem przyszli kosmonauci radzieccy reprezentują różne typy charakteru i umysłowości. Od skłonności do

matematycznej analizy — do marzycielstwa i romantyzmu.

Z „KOSMICZNEJ” KRONIKI

Gdy zdubbingowany film „Pierwszy lot ku gwiazdom” wejdzie na nasze ekrany i gdy zobaczymy raz jeszcze, w powiększeniu, kolegów Gagarina, spróbujcie doposażyć do nich charakterystyki nakreślone piórem Olgi Apenczenko:

„Tego trudno nazwać przystojnym. Ma szeroki, zadarty nos, nieco za pełna twarz. Nigdy byście nie powiedzieli, że człowiek o takim wyglądzie może być uosobieniem woli. Ale on, dowiódł tego na niezliczonych treningach. Widziałam go często w czasie prób oraz w innych trudnych sytuacjach. Wychodził z nich z niezmałym spokojem. Oprócz spokoju człowiek ten posiada rozległą wiedzę inżynierską, która bardzo mu się przyda w Kosmosie”.

„Albo ten. Nie rzuca się wcale w oczy. Jest mrukiwy. Może

pracować obok was cały dzień i wyrzec przez ten czas jedynie dwa słowa: „dzień dobry” i „do widzenia”. Lecz kiedy znajdzie potrzeba... Pamiętam, pewnego razu zarzucił go niezliczonymi skomplikowanymi pytaniami niewien uczonec, doktor nauk. Sądził, że zapędził chłopca w kozi róg. Nagle usłyszał spokojniutką odpowiedź:

— Kiedy widzicie, doktorze, taka sytuacja w ogóle nie zaistnieje, z przyczyn następujących...

Człowiek ten, który w ogóle nie chce mówić o sobie, posiada rozległą wiedzę i potrafi bardzo wiele”.

„Przedstawię wam jeszcze jednego z nich. Ma kaśliwy język, potrafi używać silnych porównań, cechuje go duża pomysłowość...”

Oldze Apenczenko, niedługo dziennikarce „Komsomolskiej Prawdy”, obecnie kronikarce zespołu radzieckich kosmonautów, możemy wierzyć. Z ludźmi tymi spotyka się niemal co dzień. Jej z rzadka pojawiające się reportaże o przygotowaniach radzieckich pilotów do lotów kosmicznych — czyta się jednym tchem.

O mężnych, młodych ludziach, którzy polecą szlakiem ugotowanym przez Gagarina, dowiemy się może niebawem nowych szczegółów... już z oficjalnych komunikatów agencji TASS.

RYSZARD BADOWSKI
(WIT-AR)

A. Omiljanowicz pisze z Anglii

Brytyjczycy o wojnie i geografii

Każdy naród ma swoje słabości i swój sposób pojmowania pewnych zjawisk, które w oczach cudzoziemca wydają się dziwne lub wręcz humorystyczne. O takim właśnie dziwnym pojmowaniu rzeczy powszednich, które zaobserwowałem u Anglików, chcę dziś napisać.

Nie pretenduję do znawstwa angielskiej literatury. Znam ją tyle, ile zna każdy przeciętny Polak, bądź to z ławy szkolnej, bądź też z czytania przekładów autorów angielskich. Ponieważ bywałem w wielu domach angielskich i niemal wszędzie stykałem się z dużymi bibliotekami, informowałem, że znam wielu autorów angielskich i że w Polsce literatura angielska jest dobrze znana. Wymieniałem tu nazwiska Szekspira, Byrona, Scotta, Dickensa, Shelleya, Huxleya, Kiplinga, Shawa i innych pisarzy angielskich, powszechnie u nas znanych. Anglików bardzo dziwiła nasza znajomość ich literatury i ich historii. Nie spotkałem jednak Anglika, który mógłby wymienić nazwisko chociaż Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza czy Pruska. Absolutna nieznajomość naszej literatury. Nielepiej zresztą wygląda znajomość literatury niemieckiej, francuskiej czy amerykańskiej. I to u ludzi, którzy kończyli Cambridge, Oxford czy inne słynne wyższe uczelnie.

Zdarzyło się na przykład, że grono angielskiej inteligencji, z którą spotkałem się „zaimponowało” nam wiedzą, że Chopin był Polakiem, no i Conrad to też Polak. Prof. Jakubowski, członek naszej grupy (kierownik katedry literatury Uniwersytetu Warszawskiego), chcąc sprawić Anglikom przyjemność, deklamował z pamięci po angielsku, Szekspira. Posądził go, że to jego (to znaczy prof. Jakubowskiego) poezja.

Humorystyczne sceny odbywały się również w związku ze znajomością geografii. Proszę nie posądzać mnie o

jakieś zamierzone, podstępne egzaminowanie Anglików. Sprawy literatury, historii, czy geografii wynikały z rozmów. Spotykaliśmy się z pytaniami w rodzaju: czy wy (tzn. Polska), leżycie (geograficznie) z tej czy z tamtej strony Rosji? Wasza największa rzeka to Wełtawa? A morze to chyba pierwszy raz widzieliście jadąc do Anglii? Czy Polska liczy trzy czy pięć milionów mieszkańców?

To nie jest ignorancja czy złośliwość, to raczej wina wybitnie jednokierunkowych studiów młodzieży angielskiej, uczenia się tylko własnej literatury i historii oraz geografii swojego imperium.

Niemniej humorystyczne były rozmowy z przeciętnymi obywatelami angielskimi o wojnie, okupacji, hitleryzmie czy obozach koncentracyjnych. Przeciętny Anglik, jeżeli nie służył w lotnictwie lub w wojsku na kontynencie, zna wojnę z bombardowań Anglii, trochę z filmów, książek no i opowiadań. Do tego swoiście to wszystko komentuje.

Oto próbkę takich komentarzy. W Long Melfort, gdzie mieszkałem, w pewnym sklepie nawiązałem rozmowę z właścicielami. Energiźna właścicielka sklepu, po dłuższej rozmowie na temat wojny i okupacji w Polsce „autorytatywnie” stwierdziła:

„Widocznie musieliście dobrze odnieść się do Niemców, że tak długo byli u was. U nas, to byłoby inaczej. Gdyby tu byli przyszl, nikt z Anglików nie rozmawiałby z nimi, ja bym zamknęła sklep, nie sprzedałabym im nic i długo by tu u nas nie wytrzymał...”

Wojowniczy gospodarz tej wsi zapytał mnie, czy u nas w Polsce są tabliczki z napisem — private. Winiętem tu małe wyjaśnienie. Słowo — private — oznacza — teren prywatny na który wejście jest wzbronione. W Anglii spotyka się takie tabliczki na każdym kroku. Tabliczka taka jest bardzo honorowana. Nikt nie śmie naruszyć miejsca, gdzie jest taki napis. Odpowiedziałem Anglikowi, że nie ma u nas takich tabliczek. Rozmowca uradowany oświadcza: „Widzi pan, dlatego Niemcy tak wszędzie u was łazili. Gdybyście im postawili tabliczki, że private — wzbronione wejście, nie wślizgiliby tam, gdzie nie trzeba. Szybko by im obrzydło życie...”

No cóż, chyliłem głowę przed pomysłowością Anglików. Szkoda, że nie wpadliśmy na takie „pomysły”. Jak widać, można i w ten sposób pojmować wojnę.

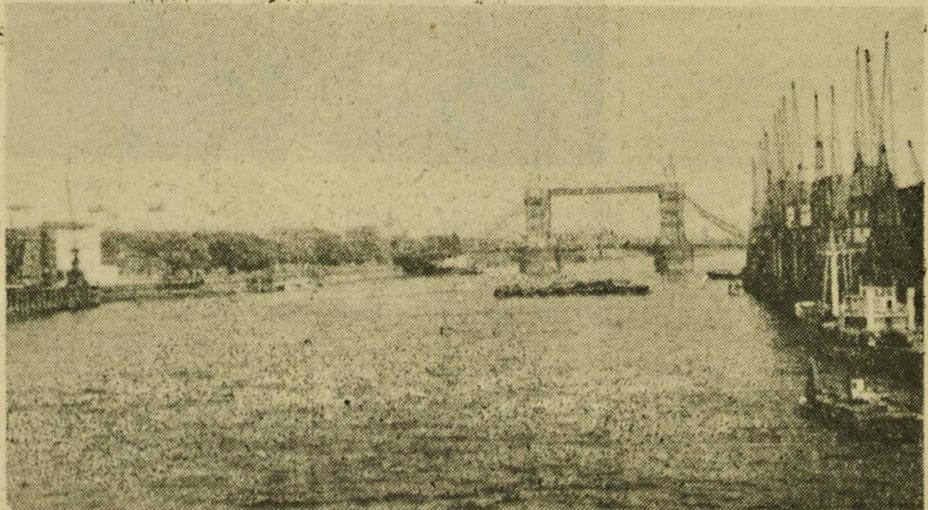
Na różnych spotkaniach ze społeczeństwem angielskim opowiadaliśmy o Oświęcimiu, o obozach śmierci, o gestapo i partyzantce. Sądzą, że nie zawsze nas rozumiano, nawet wtedy, kiedy pokazywaliśmy albumy o zbrodniach faszyzmu. Liczba milionów zamordowanych w Oświęcimiu jest zbyt potworna w swojej wymowie by ludzie, którzy nie przeżyli okupacji, mogli to sobie uzmysłowić.

Szczęśliwi są Anglicy, że nie przeżyli okupacji hitlerowskiej, a stąd rzecz zrozumiała, naiwność pytań i takie rozumienie wojny. Stąd również wpływa i druga sprawa, a mianowicie bierny stosunek do neofaszyzmu w NRF, do nieukaranych zbrodniarzy hitlerowskich i do agresywnej polityki Adenauera. Ale to już inna sprawa. Następnym list z Anglii o wsi.

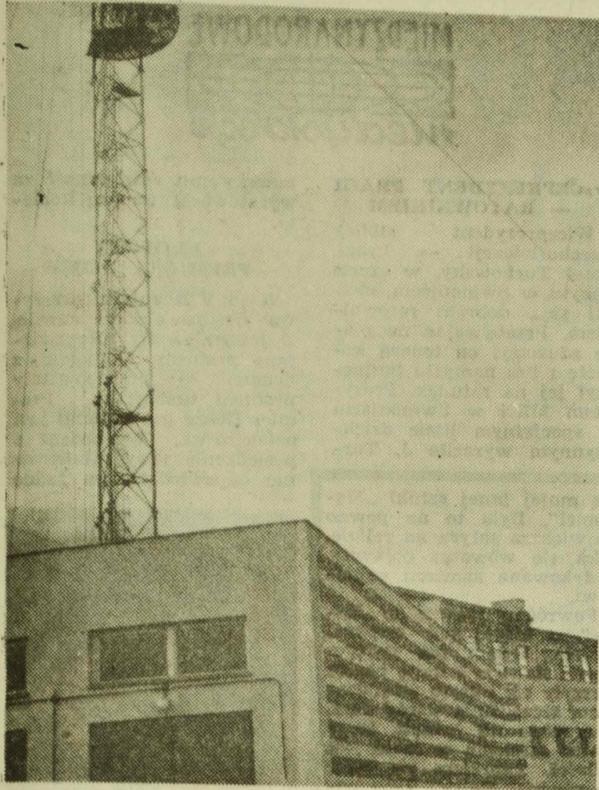
A. OMILJANOWICZ



Typowy dom starej angielskiej wsi. Data budowy 1390 rok.



Londyn, Tamiza w głębi most zwodzony Tover



Moda

Mężczyźni jak kwiaty

Szaro-bura dyskryminacja odcieniowa mężczyźni datuje się stosunkowo od niedawna. Kiedyś, np. w wieku XIV, w męskich strojach panowała niezwykła pstrokaczka barw. Ubiory męskie były niemiernie barwnie niż szaty kobiece.

Współczesna moda męska lansuje również bogactwo barw. Kolorowa koszula wypuszczona na spodnie, barwne wdzianko z drelichu, popeliny, rypsu — zastąpiły dziś z powodzeniem tradycyjne marynarki. A i te daleko odbiegają od swych pierwowzorów — zapinane wysoko na trzy guziki, proste, bez wcięcia, oparte na linii bluzy uszyte są często (jeśli chodzi o marynarkę codzienną) z welwetu, czy przebarwianych fantazyjnie często krajańskich tkanin. Do wszystkich tych typów barwnych koszul, wdzianek czy marynarek nosi się waskie spodnie z jednobarwnego dresu, czy bewelnianego gabardyny. Koloru spodni mogą być żywe, byle zharmonizowane z całością stroju. Do gładkich koszul i wdzianek można natomiast nosić także spodnie deseniowe np. do zielonej bluzy z mieniącej bawelnianej popeliny spodnie z welwetu w czarno-zielone paski.

Modne są również całe ubrania (wdzianko i spodnie) z bawełny czy sztucznego włókna w drobna, ciemna kratkę (np. rudoczną, czy granatowo-zieloną) lub w spokojne, stonowane paski.

Dalszym urozmaiceniem i u-współczesnieniem męskiego stroju są wdzianka i marynarki z dzianiny, przy czym stosuje się tu zarówno nieszablonowa kolorystyka, jak i urozmaicone ścięgi.

Mężczyźni o gustach bardziej tradycyjnych wybiorą wdzianko o typie bielezów czy miekkich marynarek, natomiast młodzi i odważni włożą wdzianko typu „polo” z krótkimi rękawami. Tylko jedna uwaga — ponieważ nosi się je bez koszuli — żeby nie wyglądał zbyt negligowo — dobrze jest wkładać na szyję chustkę lub szalik o drobnym krawatowym wzorze (gdzie wdzianko gładkie) lub gładką chustkę, gdy wdzianko wzorzyste.

Także radykalny przełom nastąpił w męskim letnim obuwiu. Nosi się sandały (do nich barwne, krótkie skarpetki, nogi bose tylko nad morzem a i to nie o każdej porze dnia), lekkie obuwie czółenkowe czyli „pumpsy” (mniej obecnie modne) lub półbutki z zamku, skóry gorszokwanej, czy dziurkowanej. (Brg.)

NA ZDJĘCIU: ubranie z bawełny w kratę.



22 lipca został oddany do użytku maszt telewizyjny w Trzciewcu koło Bydgoszczy. Nowy maszt umożliwi odbiór programu w promieniu 100 km. Jest to pierwszy w Polsce maszt o wysokości 292 km. Ma on być potem lemem zainstalowania anteny podwyższonej do 317 m, celem odbioru drugiego programu TV.

Gdyby zebrać wszystko co pisano tylko na łamach „Gazety Białostockiej” o Jaćwieży i Jaćwingach, mogłoby to stać się wcale pokaznym przyczynkiem do poważniejszego opracowania tego problemu.

Nic zresztą dziwnego. Badania nad Jaćwieżą prowadzi się na terenie Białostoczczyzny. Białostoczczyzna obejmuje większość dawnego terytorium Jaćwieży. Tu powstała i działa Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska.

Ze zainteresowaniem tym zagadnieniem społeczeństwa białostockiego jest mniejsze, niż gdzie indziej, (np. w ośrodku uniwersyteckim w Lund w Szwecji), jest to zjawisko nieco dziwne. Niemniej właśnie „Gazeta Białostocka” stara się zawsze trzymać rękę na pulsie problemów jaćwieskich.

Na początku trzęsę danych historycznych (nie dotyczących Jaćwingów, lecz historii badań nad nimi). Do ostatnich lat dysponowaliśmy tylko źródłami piśmymi: od Ptolemeusza do Długosza. Dane te — bardzo cenne — często zagadkowe, a czasem bałamutne, rzucają sноп światła na omawiany problem, wprowadziły jednocześnie trochę zamieszania. Dość powiedzieć, że długi czas głośnie się nad synonimami określającymi w różnych źródłach nazwę plemienia Jaćwingów (Jaćwingowie — Sudowowie, Sudynowowie, Denowowie, Dajnowowie). Zresztą i dotychczas trudno to autorytatywnie rozstrzygnąć.

Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska, której początki sięgają terenowych prac archeologicznych — antropologicznych, rozpoczętych w 1955 r., nie sięgała do źródeł historycznych, nie chciała też rozstrzygać (i dotąd nie rozstrzygnęła) problemu granic dawnego terytorium Jaćwieży. Po prostu zaczęto od autopsji — metody bezpośredniego badania od środka, z łopata i szklenną powiększającym w ręku.

Specjalnie dla „Magazynu” napisał prof. dr Tadeusz Dzierżykray-Rogalski

Metoda ta — zawsze skuteczna, bo bezpośrednia — dostarczyła bardzo cennych materiałów. Już dziś pozwalają one na próby syntezy, jakichś wstępnych uogólnień, bo na ostateczne rozstrzygnięcia trzeba jeszcze zająć się.

Literatura przedmiotu jest już ogromna. Nie ma co silić się na wyczerpanie wszystkich tytułów opracowań i doniesień wstępnych, przede wszystkim archeologicznych

Organizatorzy Konferencji: Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, Muzeum Białostockie i Kierownictwo Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej — nie spodziewali się, że tematyka ta wzbudzi tak głębokie i ogólne zainteresowanie. Referaty wybitnych uczonych, jak prof. dr Henryk Łowmiański, prof. dr Jan Otrębski, prof. dr Stanisław Herbst, prof. dr Knut Olaf Falk, doc. dr A-

JACWIEŻ

- problem pasjonujący

i antropologicznych, a także językoznawczych, paleobotanicznych, metaloznawczych i innych. Zainteresowanych odsyłamy do poszczególnych tomów „Wiadomości Archeologicznych”, „Przeglądu Antropologicznego”, „Człowieka w Czasie i Przestrzeni”, a ostatnio „Rocznika Białostockiego” (nie mówiąc już o licznych tytułach czasopiśmi i rocznikach zagranicznych).

Podsumowaniem dotychczasowych osiągnięć w tym zakresie zajęła się I Konferencja Nauk Historycznych poświęcona badaniom ziem północno-wschodnich Polski, która odbyła się w początkach czerwca br. w Białymstoku. Konferencja ta, o zasięgu ogólnopolskim, z udziałem uczonych zagranicznych, wykazała wielkie zainteresowanie historią Jaćwieży i jej powiązaniem z początkami Państwa Polskiego.

Wykazali, że szereg problemów dotyczących Jaćwieży, posiada kluczowe znaczenie dla historii Polski. Sam problem wyłonienia się Słowian z pierwotnej wspólnoty baltosłowiańskiej, sięgający czasów najdawniejszych, związane z tym kwestie struktury antropologicznej i genety języka jaćwieskiego już obecnie wymagają choćby roboczych rozstrzygnięć. Wykazali, że takie referaty jak „Udział Jaćwingów w kształtowaniu języka polskiego” (prof. Otrębski), „Z życia suwalskich nazw miejscowych” (prof. Falk), „Pogranicze polsko-rusko-jaćwieskie na obszarze między Biebrzą i Narwią” (doc. Kamiński), „Wczesnośredniowieczny ośrodek osadniczy w Drohiczynie nad Bugiem” (doc. Musianowicz), „Z problematyki badań archeologicznych nad Jaćwieżą na obszarze górnego dorzecza Czarnej Hańczy” (mgr Jaskanis) i inne.

Również i materiały zebrane w toku prac Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej są już bardzo duże. Nie wszystkie zostały wykorzystane w związku z wymienioną wyżej Konferencją. Niektóre z nich wymagają badań laboratoryjnych i rekonstrukcji. Dotyczy to w pierwszym rzędzie szczątków kostnych. Jak wiadomo, na przełomie IV — V i początków VI wieku naszej ery, Jaćwingowie (a właściwie ich przodkowie), przeszli z obrządku grzebalnego szkieletowego (czyli chowania zmarłych w ziemi bez poddawania ich jakimkolwiek zabiegom) — na obrządek ciałopalny (polegający na paleniu zwłok na stosie i późniejszym grzebaniu w kurhanach popiołów i pozostałych resztek). Badania szczątków kostnych z gro-

tać z bochnem chleba i solniczką. I nagle... Piorun z jasnego nieba nie przeraziłby tak zanieganego burmistrza jak widok, który się przedstawił jego strwożonym oczom. Przymknął szybko powieki i po chwili rozwarł je szeroko licząc na to, że może obraz jest tylko urojeniem, że zginie jak senna mara. Ale nie! Trwał i był bardziej realny niż cokolwiek innego.

Na samym środku błotnistego rynku wylegiwało się spokojnie, ryło, grzebało, tarzało się, gonilo z piskiem stado świni różnej wielkości i maści!

W zwykły dzień widok ten tak powszedni i codzienny nie zaabsorbowałby ani na moment poważnego ojca miasta, ale w tej chwili, tak uroczystej, omal go przystawio- wy szlag nie trafił.

— Bierz go! — ryknął zapominając o swej godności i osobiście mimo lśniącego jak lustro butów skoczył ku stadu wymachując rulonem powitalnej oracji.

— A huzia! — wrzasnęli za nim rajcowie i podkaszając poły surdutów jak burza runęli na stado z czym który miał: ten z łaską, ów z parasolem, inny wrzeszcząc z kółkiem wyrwanym naprzód z pobliskiego plotu.

A świni — jak to świni: bez najmniejszego wyczucia tragizmu chwili, bez szacunku dla ciężkich obywateli uganających się za nimi, bez poczucia winy wrzeszcząc, że oto odają się swawolnym igraszkom na rynku woje wódzkiego miasta, baraszkowały dalej, pędziły w kółko, kwiczały, a nawet szczyrzyły kły i usiłowały odeprzeć atak.

Na usprawiedliwienie takiej aspotecznej postawy świni można by powiedzieć to tylko, że dotychczas nikt ich nie niepokoił i z wyjątkiem dni targowych rynek miejski stanowił terytorium będące w ich wyłącznym i niczym nieograniczonym władaniu. Nic dziwnego, że postępowanie burmistrza i rajców traktowały jako napaść, pogwałcenie swych swobód i naruszenie konwencji niepisanej uprządkowanej ale uświęconej wiekową tradycją.

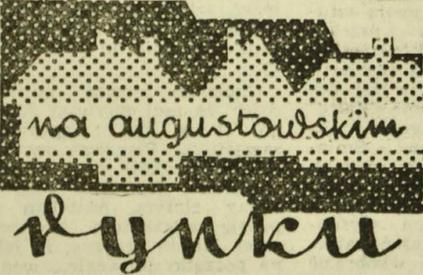
Domyślności i wyobraźni P.T. Czytelników pozostawiam akt drugi tego dramatu, w którym na scenę wkroczyli nowi bohaterowie: członkowie prześwietnej komisji. Czy widok gigantycznych zapasów Rady Miejskiej ze świniami ubawił ich czy zdenerwował czy napelił oburzeniem — o tym milczy historia. Fakt pozostaje faktem, że stolicą nowo- utworzonego województwa zostały mniejsze wówczas Suwałki, choć w Augustowie było w tym czasie 5 murowanych domów.

Tak to, mówiąc stylem starożytnych, gęsi kapitoliańskie Rzym ocaliły, świni zaś, zgodnie ze swą przystawiołą naturą, Augustów zgubiły. Jak bowiem wiadomo z historii stolica województwa augustowskiego przeniesiona do Suwałk tymczasowo pozostała tam na stałe, a plan rozbudowy i przebudowy Augustowa sporządzony z rozmachem przez słynnego architekta Marconiego, pozostał na zawsze na papierze.

Na podstawie opowiadania p. I. C. z Augustowa Czytelnikom ku uciechu podał R. KRAŠKO

Z teki szperacza

SKANDAL

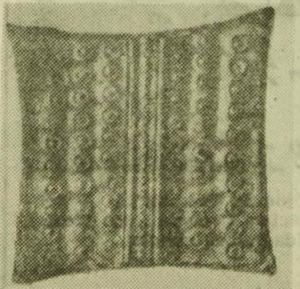


na augustowskim rynku

Niewesola jest dola „szperacza”! Grzebanie w mniej lub bardziej starych księzkach i dokumentach, wypisywanie, komentowanie, ubieranie w kwiatki lub zachwycanie cudzych myśli — wszystko to nie jest ani porywające ani przyjemne. Obcowanie ze starą pisownią i stylem sprawia, że „szperacz” zapomina często resztki wiadomości nabytych niegdyś w zamierzonych czasach na ławie szkolnej i wyraz „góra” chętniej napisalby przez „U” jak to pisali współcześni Krasickiemu i on sam zresztą. Czasem jednak i do szperacza docierają wiadomości żywe, świeże tym bardziej urocze w swej pikanterii, że opowiadane przez żywych ludzi. Taką opowieść o kompromitacji augustowskiego burmistrza i całej rady municypalnej zastyszałem niedawno przy okazji zbierania materiałów do „Merkurusa” poświęconego 400-leciu Augustowa.

Było to pono w roku 1816, gdy po utworzeniu Królestwa Kongresowego postanowiono utworzyć województwo augustowskie. Dla upadającej miejsciny, jaką był wówczas Augustów, była to gratka nie lada, nie więc dziwnego, że nie tylko burmistrz i rajcowie miejscy ale cała społeczność augustowska oczekiwiała z dreszczem emocji na moment, gdy do miasta przybędzie komisja, której zadaniem będzie szczegółowe obejrzenie miasta, wybranie budynków na siedzibę władz wojewódzkich, opracowanie planu rozbudowy miasta. Do uroczystego powitania przygotowawali sobie mowy powitalne i toasty na bankiet, szyto na gwałt stroje, dyskutowano o awansach i dochodach.

W dniu przybycia komisji napięcie doszło do zenitu, a w momencie gdy dano znak, że powożcy z przybywającymi ze stolicy członkami komisji są już na rogatkach — wszystkim serca zaczęły bić gwałtownie, każdy chciał stanąć jak najbliższe miejsca gdzie komisja wystąpi i powożcy, każdy gorączkowo powtarzał sobie w myśli tekst powitalnej mowy, a burmistrz nerwowo spozierał raz w wyłot ulicy, raz na chłopa z tacą, na której leżały symboliczne klucze miasta, raz wrzeszcząc na dorodną dziewczę, dźwięcząca



Brązowa plakietka z IV wieku n. e. wykładana srebrnym drutem ze Szwajcarii, pow. Suwałki.

bów ciałopalnych, oparte o nowe, własne, niestosowane jeszcze powszechnie metody naukowe, pozwalają określić liczbę osobników spoczywających w jednym grobie, a nawet oznaczyć ich pieć i wiek. Ponieważ obrządek ciałopalny u Jaćwingów zaczyna się, jak wspominałem wyżej, już od V — VI wieku n.e., bez tego rodzaju metody nie można by nie powiedzieć o cechach morfologicznych ludności pochodzącej na coraz liczniej znajdowanych stanowiskach

cmentarnych dawnej Jaćwieży.

Badania archeologów, a przede wszystkim dra Jerzego Antoniewicza i jego zespołu, przyczyniły się do odkrycia w małej wiosce Szwajcaria w powiecie suwalski nekropoli książąt jaćwieskich. Tam też w bieżącym roku, podobnie jak w latach poprzednich, pracują trzy Sekcje Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej: Sekcja Archeologiczna, Antropologiczna i Językoznawcza. W ramach tej ostatniej kierowanej przez prof. dra Knuta Olafa Falka, działa duży zespół szwedzki z Instytutu Sławińskiego w Lund, (współdziałała z nim historycy: dr Jerzy Nalepa, lektor języka polskiego w Uniwersytecie w Lund i dr Jerzy Wiśniewski z Uniwersytetu Poznańskiego).

Wymownym dowodem potrzeby badań nad przeszłością Białostoczczyzny jest fakt kreowania Białostockiego Towarzystwa Naukowego, które rowolano do życia na wym. Konferencji. Potrzeba powstania takiego ciała, wzorowanego na instytucjach tego typu co: Warszawskie Towarzystwo Naukowe, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk itp., świadczy o wysokości randze jaką zyskał sobie w minionym piętnastolecu Białystok.

Na zakończenie należy wspomnieć o „Roczniku Białostockim”. Wydawnictwo to subsydiowane przez PAN i Prezydium WRN w Białymstoku zawiera liczne opracowania naukowe, dotyczące przeszłości Ziemi Białostockiej. Tom I „Rocznika” przygotowany staraniem Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, Muzeum Białostockiego i Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, poświęcony jest prof. dr Włodzimierzowi Antoniewiczowi. Ukaze się on już wkrótce no półkach księgarskich.

„Rocznik Białostocki” zawiera też naturalnie materiały dotyczące Jaćwieży, które niewątpliwie będą interesować wszystkich tych, którym bliskie są zagadnienia historii Białostoczczyzny.

Nasz kramik z techniką

„MÓZG ELEKTRONOWY” CZYTA...

W jednym z przedsiębiorstw angielskich skonstruowano prototyp czytającego „mózgu elektronicznego”. Maszyna ta, tzw. ERA, wyposażona w cztery tysiące tranzystorów, przeznaczona jest do samoczynnego odczytywania i „zapamiętywania” zarówno cyfr, jak liter. Szybkość pracy maszyny wynosi ok. 300 wierszy na sekundę.

Nowa maszyna, zastosowana np. w pracach bankowych czy statystycznych, mogłaby — zdaniem specjalistów — zastąpić 180 pracowników.

RADAR — W WYKONANIU PRAWIE KIESZONKOWYM

W NRF opracowano miniaturowy — ważący około 20 gr — model aparatury radarowej dla policji drogowej. W promieniu od 50 m do 5 km umożliwia ona wyznaczenie prędkości pojazdów.

„WIECZNE” ŚWIATŁA NA OCEANACH

Uczelni angielscy z Zakładów Ferranti pracują nad nowym rozwiązaniem sygnalizacyjnych boi morskich. Byłyby one wyposażone w specjalne baterie krzemowe, w dzień magazynujące energię słoneczną, w nocy przetwarzaną z koley na światło. Tego rodzaju morskie urządzenia sygnalizacyjne mogłyby pracować bez konieczności nadzoru, w sposób całkowicie samoczynny, przez całe dziesiątki lat.



W odrestaurowanej oranżerii pałacyku w Wilanowie otwarta została stała galeria rzeźby polskiej XX wieku. Ekspozycję przygotowano staraniem Muzeum Narodowego w Warszawie i obejmuje ona prace najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy a m. in. Dunińskiego, Kenara i wielu innych.

Na naszym zdjęciu fragment ekspozycji.

Fot. — CAF

Subtelni poddani

„Traktujcie, na litość boską, parę królewską jako inteligentnych ludzi” — tymi m. in. słowy skrytykowała ostatnio prasa londyńska władze kolejowe w małym miasteczku szkockim, Stirling. W związku z przejazdem przez Stirling królowej Elżbiety i księcia Filipa zawiadawca stacji kazał usunąć z peronów nie tylko wszelkie afisze reklamowe, ale także powszechnie znane tabliczki informacyjne „dla mężczyzn” i „dla kobiet”.

MIĘDZYNARODOWE niedyskrecje

WICEPREZYDENT PRAGI — RATOWNIKIEM

Wiceprezydent stolicy Czechosłowacji — Pragi, Josef Turhowsky, w czasie pobytu w Swinoujściu, okazał się... dobrym ratownikiem. Przebywając na plaży zauważył on tonącą kobietę i bez namysłu pospieszył jej na ratunek. Prezydium MRN w Swinoujściu w specjalnym liście dziękczynnym wyraziło J. Tur-

howsky'emu wdzięczność za wyratowanie tonącej kobiety.

KŁOPOTY PREMIERA DEBRE

Rząd V Republiki przeżywa bardzo ciężkie chwile. Z jednej strony nierozwiązany problem algierski, z drugiej — nowopowstały problem tunezyjski. Premier Debre (na zdjęciu) jest pełen trosk. Wychodząc z posiedzenia rady ministrów nie odpowiedział na żadne



pytanie dziennikarzy. Nawet „zwycięstwo oręża francuskiego w Bizercie” nie może zadowolić premiera. Krew Tunezyjczyków odbija się bowiem ujemnie na stosunkach Francji z krajami północnej Afryki.

„ARMIA CNOTY”

W egipskiej prowincji Zjednoczonej Republiki Arabskiej postanowiono powołać tzw. „armię cnoty”, której zadaniem będzie walka przeciwko zemiście rodowej, zabobonom, prostytucji i narkomanii wśród ludności wiejskiej.

Jedną z głównych plag społecznych są w Egipcie morderstwa „w obronie honoru rodziny”. Są one popełniane na zasadzie wyroku tajnego sądu rodzinnego na kobietach, które zdaniem swych krewnych prowadzą się niemoralnie. Rodzina, w nieobecności ofiary rozstrzyga o jej śmierci, a morderca oddaje się następnie w ręce sprawiedliwości i otrzymuje zwykle łagodny wyrok. Jednym z głównych zadań „armii cnoty” będzie walka z tą właśnie plagą.

Wywiady Anny Zarembiny

Właściwie nie stworzył żadnego systemu filozoficznego, nie napisał wielkiego utworu. Mimo to nazwisko Woltera przetrwało wieki i znalazło się w rzędzie nieśmiertelnych. Był jednym z tych wielkich ludzi walczących o postęp, obronę wolnej myśli opartej na naukowych podstawach.

„Mędrzec z Ferney” nieustępliwy w walce z zacofaniem, zostawił wiele rozpraw i pogadań filozoficznych, pamfletów i satyrycznych utworów. Autor „Kandyda” i „Prostaczka” był również wielkim wielbicielem teatru. Napisał wiele sztuk, które cieszyły się ogromnym powodzeniem ówczesnej publiczności. O tej właśnie dziedzinie swojej twórczości, chce nam dzisiaj mówić wielki Wolter.

— Czy zechciałby pan opowiedzieć nam o swojej pierwszej sztuce?

— Kiedy napisałem pierwszą sztukę nie byłem jeszcze Wolterem. Miałem ledwo lat dwadzieścia i podpisywałem się Franciszek Maria Aroutet. Wolter błysnął znacznie później, napisał wiele krwi swoim władcom, a już w szczególności duchowieństwu. Pierwszą moją sztuką był „Edyp”. Różnił się znacznie od „Edypa” Sofoklesa i Corneille'a. Czym? Wydaje mi się, że w mojej sztuce było wiele lekomyślności. Chciałem za wszelką cenę dostać się do teatru. Chciałem być oklaskiwany i popularny. Udało mi się to od pierwszego kroku. Miałem lat dwadzieścia cztery gdy w roku 1718 po raz pierwszy zagrano moją sztukę. Wówczas to poznałem dobrodziejstwa sławy. Nie uchroniła mnie ona jednak przed więzieniem w Bastylii i wygnaniem z kraju ojczystego. Wiele moich późniejszych utworów palono na stosie. Za pochodnię posłużyły także „Listy o An-

gielczykach” i „Słownik filozoficzny”. Nie wstrzymało mnie to jednak od agitacji antyreligijnej i od dalszych występów przeciwko starym porządkom. Ze swojej posiadłości w Ferney, wypuszczałem uparcie w świat satyry, pamflety, pogadanki, które narobiły wówczas niemało wrzawy.

— Nie zdradził pan jednak teatru, tworząc po „Edypie” wielu innych bohaterów sceny.

— Teatr stał się moją pasją i pozostał nią przez długie, długie lata. Ostatnią sztuką napisaną przeze mnie była „Irena” wystawiona w Paryżu w roku 1778. Trudno mi dziś po-

Mędrzec z Ferney

wiedzieć co wywołało tyle entuzjazmu, czy „Irena”, czy jej autor obecny na przedstawieniu. Dość, że wieczór ten był niezapomnianą manifestacją publiczności. Najprzejmniej jednak wspominał swoją sztukę „Zairę”. Na przekór wszystkim komediopisarzom, którzy dedykowali swoje utwory osobom najwyższej postawionym, ja swoją „Zairę” dedykowałem pewnemu angielskiemu kupcowi. Śmiałem się w kulak widząc, złość możnych panów wielce urażonych i zdziwionych tym niespotykanym wyskokiem. Lubilem płatać kawały. Możecie sobie wyobrazić co się działo po ukazaniu

— Pisarz.
— Tak, ale jaki? Gminy czy hipoteczny?
— Nie, zwyczajny pisarz. Może pan najwyższej dodać... polski.

*
Gdy pewna bardzo miła pani domu przerwała Francowi Fiszerowi, który grzmiał na pedantycznych i ograniczonych pedagogów, że wszak i ona również jest nauczycielką, odrzekł jej z kurtuazyjnym ukłonem:

— Przepraszam, to co mówię, pani nie tyczy — pani chyba nikogo, jako żywo, niczego jeszcze nie nauczyła.

*
Dyrektor wiedeńskiego teatru spotyka na ulicy bardzo wpływowego krytyka i woła do niego oburzony.

— Gniewam się na pana! Czy pan w recenzji musiał koniecznie napisać „teatr był w połowie pustym”?

— Ależ panie dyrektorze tłumaczy się krytyk — musiałem przecież pisać prawdę.

— No, dobrze — na to dyrektor — a czy nie mógł pan napisać: „Teatr był do połowy zapelniony”?

*
Zonie — znaney białostockiej działaczce — mąż składa życzenia imieninowe:
— Życzę ci, kochanie, żebyś mniej jeździła po terenie, żebyś częściej siedziała w domu, żebyś lepiej zajęła się dzieckiem i mną...

— Przepraszam — na to żona — to są życzenia dla ciebie, a czyje dzisiaj mamy imieniny?
(K.S.)

Plotki i anegdotki

W czasie pobytu Woltera na dworze Fryderyka II Wielkiego król zaproponował wielkiemu pisarzowi przejażdżkę łodzią. Wolter zauważył jednak, że łódź przecieka i szybko wyskoczył na brzeg.

— Tak się pan lęka o swoje życie — roześmiał się król. — Ja się nie boję!
— Oczywiście — rzekł autor „Kandyda” — królów na świecie jest wielu ale Wolter tylko jeden.

*
Do Wiktora Hugo przyszedł przyjaciel, który dzięki wysokiej protekcji miał zostać dyplomatą. Przyszedł po poradę do wielkiego pisarza:

— Powiedz mi, od czego zależy wielkość dyplomaty?
— Od wielkości działu, które za nim stoi — wyjaśnił autor „Nędzników”.

*
W roku 1921 zdarzyło się, że Stefan Zeromski jadąc tramwajem zbitł szybę. Okazało się, że nie ma pieniędzy na zapłacenie szkody. Zeromski musiał wysiąść i iść do Komisariatu Policji, gdzie odbyła się następująca rozmowa:

— Imię i nazwisko?
— Stefan Zeromski.
— Zawód?

272

STANISŁAW MAJEWSKI Grupa „WOLGA” atakuje



— Jutro... o ósmej rano... pójdę do Czerska i... — stęknął boleśnie — zrzeknę się sołectwa i młyna... Za tydzień mam to wszystko opuścić i oddać właścicielowi.

— Na piechotę masz iść.

— Na piechotę — powtórzył.

— Pojętny chłopak — zażartował któryś z przysłuchujących się.

— Życie darujemy wam. Jeśli jednak nie postąpisz tak, jak ci nakazuję, przepuścimy przez młyńskie koło.

— Tak zrobić, panie, tak zrobić.

Zamknięto go w piwnicy, gdzie siedzieli już pozostali. Wiadomo było, że wczesnym rankiem i tak uwolni ich służba. Pora było opuścić Wojtal.

— Ty masz za miękkie serce dla tych sukinsynów. Trzeba było ich rozwalić.

Niektórzy partyzanci nie mogli sobie darować, że tak tylko zakończył się ich wypad. Wciąż wypominali po dredze Meggerowi.

— Nie chcę — odpowiadał — by za starego durnia ginęły w przededniu wolności polskie rodziny. Szkoda każdego z naszych ludzi. Dosyć wykrwawiliśmy.

Przyznali mu rację.

* * *

Wesołek wyszedł przed próg chaty. Spogląda na rozgwieżdzone niebo i pogrąża się w rozmyśleniach. I chociaż pora nie była odpowiednia, jakoś nie chciało mu się wracać do chaty.

273

Wojna miała się już chyba ku końcowi. Tak wszyscy mówią. Niemcy przebakują cichaczem, że będą musieli oddać te ziemie. A on? Co ma teraz robić. Uciekać razem z nimi? Żyło mu się niezgorzej, miał co chłopu do życia potrzeba. Z Niemcami ułożył się od początku. Prawda, że sąsiedzi patrzyli na niego spod oka, a niektórzy przestali mu się kłaniać i omijają go jak zapowietrzonego. Podejrzewają na pewno, że służy Niemcom.

A kto im nie służy? Prawie wszyscy mają grupy. Jak nie trzecia, to druga. A i ci, co to żadnej przysięgi nie chcieli, jednak dają Niemcom to, co im nakazują. Przecież wszyscy jakoś służą. Dlaczego więc patrzy na niego jak na wilka? Chłopi powiadają, że teraz ma być inna Polska. Niby to bez majątków, bez dziedziców i dla każdego równa. Tak piszą w tych gazetach, co to rozdają ludziom partyzanty. Ziemia też ma być równo rozdzielona.

Wesołek nie ma wiele ziemi. Ale coś tak zapisał mu ojciec, trochę dostał od Niemców. Niby dlaczego miałby ją oddać? Nigdy nie był przeciwko władzy. Niech sobie będzie jak chce, władza jest zawsze władzą. I przed wojną co wójt nakazał, rzetelnie zawsze wypełniał i nie sarkał. I teraz jak przyszli Niemcy, powinności swoje wypełniał. Porządek w świecie musi być. Jak w trzydziestym dziewiątym wzięli go do wojska, to pod Bydgoszczą szedł na Niemca. Bo on wie, co to znaczy rozkaz. Teraz, gdyby mu kazali iść w niemieckim mundurze, też by poszedł. Nie on przecież rządzi.

Nie może tylko zrozumieć, że są tacy ludzie, którzy ciągle występują przeciwko władzy.

Przeciwko władzy? Nie tylko przeciwko władzy, lecz także przeciwko chłopom. Ziemię chcą dzielić. Na pewno i jego ziemi nie będą szczeni. Powiadają przecież, że wszystko będzie wspólne. Z dziadami chcą go zrównać. Nie, on tych, którzy ziemię chcą dzielić, popiera nie będzie. I takiej Polski, co chłopu chce zrobić dziadem, lepiej mu nie doczekać. Ale są tacy, którym w głowach poprzewracano. Choćby i ta Firkowa. Dziedziców, powiada, przepędzą, chłopci będą rządzić. Durna baba. Czy ona wie, jak bez dziedziców chłop by wyglądał? A kto za granicą na przykład byłby poważany: chłop czy dzie-

274

dzic? Nie, chłopskich rządów Wesołek nie może sobie wyobrazić. Przecież żyje między chłopami i wie do czego się nadają. Co innego gnój wyrzucić na pole, albo sieczki urznąć. Durna baba ta Firkowa.

Wesołek nie wystąpi o chłopskie rządy, bo wystąpiłby przeciwko sobie. Przeciwko własnej ziemi, którą po pradziadach dziedzyczy. Niech sobie tam piszą w tych gazetach, co tylko chcą. Chłop choćby i na zagonie, to pan sam u siebie. A dziady, co na wyrobek chodzą, równać mu się nie mogą. Nie, dziadów popiera nie będzie. Niech lepiej zostaną Niemcy. Bo u Niemca jest porządek. Szanują gospodarzy. Dziad jest u nich dziadem.

Pies zawarczał i niespokojnie kręcił się po podwórku. Wesołek początkowo nie zwracał uwagi, lecz wreszcie zrozumiał, że psisko musiało kogoś zwęszyć. Któż mógłby o tej porze wędrować nocą?... Wesołek daremnie przebija wzrokiem ciemności. Nikogo nie może dostrzec. Stoi jeszcze jakiś czas, nasłuchuje, czeka. Ktoś jednak musi się waleśać.

Z ciemności nocy wylania się jakaś postać. Wesołek uważnie przypatruje się przypędzonemu przez noc człowiekowi. Milczy. Tamten pokryty grubą warstwą śniegu, brnąc w głębokiej powłoce ściełającej podwórze zbliża się do chaty. Dopiero teraz, przed samym progiem, Wesołek może rozpoznać po głosie przybysza. To Miętki, kolejarz, brat Firkowej. Od czasu do czasu zagląda do Klaskawy.

— A cóż to was przynęta?

— Odwiedzić siostrę pora.

— Ze też wam się chciało?

— Kto wiedział, że nagle taka śnieżycą się roztańczy.

— Albo i ten... Łazi tu, gmera, mądraluje i zadziera nosa. A partyzanty też tu przychodzą. Coś się dzieje.

— Psia pogoda.

— A wy czemu przed chatą jeszcze?

— Tak sobie. Spać się nie chce.

Przybysz wszedł do chaty i zamknął za sobą drzwi. Wesołek, który mieszkał w tym samym budynku, pozostał na dworze. Rozmyślał.

CIĄG DALSZY NASTAPI

ZŁE SPORTU

Polska szabla nie rdzewieje

Wspaniały sukces odnieśli w Turynie polscy szabliści. Emil Ochrya wywalczył tytuł wicemistrza świata, Wojciech Zabłocki zdobył brązowy medal, a Jerzy Pawłowski zajął 4 miejsce. Trzech naszych muskietierów wyprzedził jedynie reprezentant Związku Radzieckiego Jakub Rylski, który zdobył po barażowej walce z Ochyrą tytuł mistrza świata na rok 1961.

Dalsze miejsca w finale zajęli: 5. Calarese (Włochy), 6. Arabo (Francja), 7. Mendeleny (Węgry), 8. Chicca (Włochy). (PAP)

Mazur-Okęcie 5:1

Rozegrany w tygodniu, w Elku, towarzyski mecz piłkarski między miejscowym Mazurem a przebywającą na zgrupowaniu w Augustowie III-ligowa Stalą Okęcie, zakończył się wysokim zwycięstwem elczan 5:1 (3:0). Bramki dla zwycięzców zdobył Karpowicz - 2 oraz Remiszewski, Michalczyk i Skorupa - po 1. Honorową bramkę dla Stali zdobył Misiaik. Goście, poza dwoma zawodnikami, wystąpili w omdolonym składzie. (J. Ch.)

KALENDARZYK imprez sportowych

Sobota BIAŁYSTOK Godz. 17 - Boisko Ogniska - Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A Ogniska Białystok - Gardia I B Białystok.

OLECKO Godz. 10.30 - Stadion Miejski - Wolejbal wielobój ogniskowy Budowlanych.

NIEDZIELA ELK Godz. 17 - Boisko Mazura - Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Mazur Elk - Pogoń Łapy.

SUWALKI Godz. 17 - Boisko Wigier - Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Wigry Suwałki - Tur Bielski - Podlaski.

GRAJEWO Godz. 17 - Boisko Warmi - Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Warmia Grajewo - ZKS Zambrów.

HAJNÓWKA Godz. 17 - Boisko Puszczy - Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Puszcza Hajnówka - LKS Łomża.

OLECKO Godz. 15 - Stadion Miejski - Zakończenie wojewódzkiego wieloboju ogniskowego Budowlanych.

WADOLKI Godz. 10 - Rejonowa spartakiada z udziałem sportowców wiejskich pow. zambrowskiego.

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A zmierza się w niedzielę: Skra Czarna Wieś - Husar Nurzec i Sokół Sokółka - Mazur I B Elk. Natomiast w meczu o wejście do klasy A. LZS Uhowo spotka się na własnym boisku z Zubrem Białowieża. (ko)

Uwaga, sprawozdawcy i korespondenci sportowi!

Relacje i wyniki ze spotkań piłkarskich na Białostocczyźnie prosimy przysyłać w niedzielę, tuż po zakończeniu meczów, na stały numer telefonu działu sportowego „Gazety” 36-33.

SUPRAŚL w lecie 1961

Uroczą doliną Supraśla ściągnęła i w bieżącym roku licznych wczasowiczów i szereg kolonii młodzieżowych. Urodzaj jagód w lesie i piękno okolic potęguje rozwój turystyki różnego rodzaju.

Należy przyznać, że Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w bieżącym roku wykazało wielkie zrozumienie potrzeb Supraśla i poczyniło szereg pozytywnych inwestycji jak uregulowanie i uporządkowanie niektórych ulic, oświetlenie ich neonami, założyło zieleńce. Usprawniono wydawanie posilków i poprawiono ich jakość - słowem wiele zrobiono.

Jednak sprawa kąpieliska, które założono w najmniej odpowiednim miejscu, nie jest uregulowana. Brak planu urbanistycznego, co wpływa hamująco na rozwój zabudowy; dotychczas nie przeniesiono fabryki mebli z terenów predysponowanych dla kąpieliska i sportów wodnych; wciąż jeszcze śmiecie wywożone są na obrzeżenie lasu.

Najdotkliwsze jednak straty czynione są przez uczniów szkół miejscowych, a także przez młodzież na koloniach, która zrywa i niszczy rzadkie okazy flory miejscowej (piękne białe grzybienie wodne i inną roślinność kwiatową, której okazy bardzo rzadko spotykane są w Polsce). Nieświadomi kierownicy kolonii nawet zachęcają dzieci do zrywania grzybienia, które w wielu miejscach prawie są już całkowicie wyteplone. Mnie się wydaje, że kierow-

nicy kolonii, podobnie jak w Zakopanem, muszą być wpiwer przeszkalani z zakresu dziedzin ochrony przyrody i ten tylko kolonij kierownik może, kto takie przeszkolenie przeszedł.

Do mącieli spokoju, wbrew prawu, należą radiowe głośniki, tu i ówdzie zainstalowane, rzyzące ochryplym głosem i zniekształcające śpiew i muzykę. Czas już przekonać odpowiedzialnych za te sprawy ludzi, że cisza jest zdrowiem.

Prof. Dr WITOLD SŁAWIŃSKI, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody

Ciekawszki AUDYTERADYJNE

W SOBÓTĘ PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 7.45 „Błękitna szafeta”; 8.45 Z cyklu: „Szukamy 15 miliardów złotych”; 9.00 Dla dzieci; 9.20 Koncert w wyk. Ork. Rogi. Wrocławskiej PR; 10.00 „Złote dzwony” - fel.; 10.10 Koncert dla wczasowiczów; 11.00 „W krainie melodii i piosenek”; 12.15 „Na swojską nutę”; 12.45 „Saksofon i gitara”; 13.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronomie”; 13.30 Koncert rozrywkowy; 14.15 Koncert popularny; 15.20 „Wędrowki muzyczne po kraju”; 16.05 „Przełazy i pogody”; 16.30 „Mój program na antenie”; 17.40 Gra Gdańska Szóstka; 18.00 Transmisja Międzypaństwowych Zawodów Lekkoatletycznych Stany Zjednoczone - Polska; 20.45 „Zgaduj - zgadula”; 22.45 Koncert słynnych solistów.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 9.00 Soliści z orkiestra; 9.40 „Przygody, podróże, egzotyka”; 10.00 Polska muzyka rozrywkowa; 10.50 Poranny koncert chopinowski; 11.20 Muzyka operowa; 12.15 Audycja aktualna; 12.45 Walec i polka J. Straussa; 13.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiaca; 16.50 Felieton tygodnia; 17.00 Szlakiem Rurykowiczów - rep.; 17.20 Muzyka; 19.05 Nowości muzyki rozrywkowej; 20.00 Koncert Orkiestry PR; 21.40 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 23.00 Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ PROGRAM I

8.15 Muzyka poranna; 9.30 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.20 „Barwne melodie”; 10.40 „Sportowy wieczer na start”; 10.50 Muzyka dla wszystkich; 11.40 „Polskie parki narodowe” - aud.; 12.20 „Pod niebem Sycylii”; 12.45 „Złoty Magazyn”; 13.00 Gra Polska Kapała pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.30 „Sławy” - opow. W. Wasilewskiej; 14.00 Koncert słynnych solistów; 14.30 „W Jezioranach”; 15.30 „Nad Sekwaną”; 16.20 „Bogactwo Kwiryny” - słuchowisko; 17.48 Muzyka taneczna; 18.00 Transmisja Międzypaństwowych Zawodów Lekkoatletycznych Stany Zjednoczone - Polska; 20.45 Malsiakiowie; 21.15 Wieczór operetki; 21.50 „Zespół Dziewiątki”; 22.20 Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.40 Muzyka taneczna; 9.00 Utwory organowe; 9.30 Graja orkiestry rozrywkowej; 11.00 „Osadnicy” - aud.; 11.15 Muzyka; 11.40 Melodie operetkowe; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.32 Eż. zyczenie melodie; 13.50 Koncert z cyklu: 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Lehar: „Piękny jest świat” - operetka; 19.00 „Lazurowa droga” - słuchowisko; 20.00 Słynne orkiestry taneczne; 20.30 Rewia piosenek; 21.20 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 22.40 Lokalna wiadomość sportowe; 22.50 Muzyka taneczna.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Białostocka Wytwórnia Wódek w Białymstoku, ul. Jurowiecka 26 zatrudni natychmiast jednego ELEKTROMONTERA, posiadającego uprawnienia do obsługi urządzeń energetycznych (grupa BHP elektryczna). Wszelkich dalszych informacji udzieli na miejscu Sekcja Kadr, pokój nr 1. k 1067-1

Białostockie Zakłady Piwowarsko - Słodownicze przyjmują od zaraz SPAWACZA z uprawnieniami. Zgłaszać się do Działu Kadr. k 961-1

Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Świętynie k/Olecka zatrudni od zaraz kwalifikowanego KIEROWNIKA PIEKARNI w miejscu. Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze GS. k 963-0

Olsztyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Olsztynie, ul. Mickiewicza 21/23 może zapewnić INŻYNIEROM i TECHNIKOM BUDOWLANYM dogodne warunki pracy w terenie województwa olsztyńskiego.

Kierownicy i samodzielne stanowiska wymagają od kandydata posiadania pełnych kwalifikacji (uprawnienia). Zainteresowanym informacją udzieli Dział Kadr, pokój 24, tel. 41-81. k 952-00

50 ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych, 20 CIEŚLI, 5 ŚLUSARZY, 1 ELEKTRYKA zatrudni na dobrych warunkach Zarząd Budowlano-Montażowy Nr 1 „Centrum” Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina. Praca w akordzie. Stołowa na miejscu. Hotel zapewniony. Do przyjęcia są potrzebne następujące dokumenty:

- 1. dowód osobisty - pracownicy zamieszkowi przed wyjazdem wymeldują się ze stałego miejsca zamieszkania na pobyt okresowy do Nowej Huty,
2. zaświadczenie zwolnienia z ostatniego miejsca pracy lub zaświadczenie Rady Narodowej, że obywatel ostatnio nigdzie nie pracował,
3. świadectwo stwierdzające kwalifikacje zawodowe oraz ilość lat praktyki,
4. książeczka ubezpieczeniową lub w wypadku jej braku protokół na książeczkę ubezpieczeniową, wydany przez Powiatową Radę Narodową,
5. książeczka wojskowa.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Budowlano-Montażowy Nr 1 „Centrum” Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina - Budowa Cementowni.

Dojazd z Krakowa tramwajem nr 15 - wysiadać na końcowym przystanku (dojście około 400 m). k 947-00

KOMUNIKATY SZKOLNE

Dyrekcja Państwowej Szkoły Położnych w Białymstoku przyjmuje kandydatki ze świadectwem dojrzałości na rok szkolny 61/62. Początek nauki 1.IX.1961 r. Blizszych informacji udziela kancelaria szkoły Białystok, ul. Czackiego 8. g 952-1

PRACA

Potrzebna pomoc do dziecka 3-letniego. Białystok, Szosa Wschodnia 74, Lesiuk. g 2659-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam tanio samochód „Warszawę”. Wiadomość: Józef Falkowski, Szosa Wschodnia, dojazd „Jedynką”. Kołomy przystanek (budowa nowego domu 300 m za przystankiem). Oglądać do godz. 10.00. g 2657-1

Sprzedam samochód osobowy Mercedes - stan dobry lub zamienie na motocykl. Białystok Kamienna 2. g 2648-1

Sprzedam cegielnię zmechanizowaną. Wiadomość: Helena Janowska, Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 29. p 2752-1

Sprzedam miocarnie szerokomiotną samochodową. Stan bardzo dobry. Cena 16,500 zł. Władysław Filonowicz, Wierchlesie, pow. Sokółka. g 2599-1

Biał. Zakł. Graf. B-2

II STUDIUM NAUCZYCIELSKIE W BIAŁYMSTOKU

ul. Swierkowa 20, tel. 22-29 ogłasza dodatkowe ZAPISY na kierunku:

- historia
- śpiew z muzyką
- rolno-pedagogiczny.

Na dwuletnie Studium Nauczycielskie przyjmowani są kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości.

Na kierunek: śpiew z muzyką kandydaci muszą ponadto wykazać się umiejętnością gry na skrzypcach, pianinie lub akordeonie.

Do podania należy załączyć: własnoręcznie napisany życiorys, wyciąg aktu urodzenia, świadectwo dojrzałości w oryginale, świadectwo lekarskie o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego, opinie szkoły, do której uczęszczał kandydat, 3 fotografie o wymiarze 3x52 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle.

Przy uczelni istnieje Dom Studenta oraz sekcja wojskowa.

Egzaminy dodatkowe odbędą się w końcu sierpnia.

Dokładny termin egzaminów podany zostanie poszczególnym kandydatom oddzielnym pismem po złożeniu dokumentów. Podania przyjmuje się do 15 sierpnia. Blizszych informacji udziela dyrekcja. k 865-0

PODZIĘKOWANIE

Profesorowi dr LESIŃSKIEMU, ordynatorowi dr ZUKOWI, dr SZYM CZAKOWI, dr STEFAŃSKIEJ, dr JONIK, całemu personelowi Kliniki Dermatologicznej w Białymstoku za troskliwą opiekę i skuteczne leczenie - serdeczne podziękowanie składa Krzysio Semeran z rodzicami. g 2655-1

TROCINY IGLASTE DOSTARCZY WAGONOWO

lub SPRZEDA loco tartak w każdej ilości TARTAK NURZEC, pow. Siemiatycze. k 962-0

PRZETARGI

Zarząd Spółdzielni Pracy Naprawczo-Transportowej „Przewóz” w Białymstoku PRZYFOMINA, że w dniu 2.VIII.1961 r. o godz. 10.00 w lokalu Spółdzielni odbędzie się przetarg samochodów osobowych marki „Warszawa” M-20. k 1066-1

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Siemiatyczach ogłasza przetarg na wykonanie robót ziemnych (wykop i wywózka ziemi) pod bieżak ZOR-V w Siemiatyczach i wywózka ziemi w Ośrodku Zdrowia w Siemiatyczach.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatni podwykonawcy.

Informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w Dziale Technicznym Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo - Budowlanego w Siemiatyczach.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w dniu 31 lipca 1961 r. o godz. 11.00. k 946-00

INFORMUJE - DORADZA - ZAOPATRUJE UWAGA ODBIORCY!

BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU SPRZĘTEM ROLNICZYM w Białymstoku

powiadamia że

z dniem 29. VII. 1961 r.

WSTRZYMUJE SIĘ SPRZEDAŻ

w Składnicy Rejonowej w Grajewie w związku z jej przeprowadzką. Wszystkie znajdujące się

DEPOZYTY ODBIORCY POWINNI ODEBRAĆ

do dnia 31.VII.1961 r. Do chwili uruchomienia nowej Składnicy należy

zaopatrywać się w: - części zamienne do maszyn i ciągników - maszyny gotowe oraz - artykuły techniczne

w BPHSR Białystok-Starosielce ul. Elewatorska 9, tel. 33-58

O terminie i miejscu uruchomienia naszej Składnicy zawiadomimy oddzielnie. k 1066-1

dzisiaj idziemy

W BIAŁYMSTOKU

Teatr im. A.I. Węgierki - w sobotę i niedzielę - „Wiele hałasu o nic”, godz. 19.

KINA

„Pokój” - „Witaj smutku”, prod. USA, panoramiczny (od lat 18), w sobotę - godz. 15.30, 18 i 20; w niedzielę - godz. 13, 15.30, 18 i 20.

„Ton” - w sobotę - „Biedni bogacze”, prod. węgierskiej (od lat 18), dodatek - „Pióro i karabin”, godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę - Program składany dla dzieci: „Ali Baba i 40 rozbójników”, „Wilki i 7 koźlat”, „Śnieżyczka”, „Stefek Burczy-mucha”, godz. 10.30; „Biedni bogacze”, godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrrena” - w sobotę - „Wiatr ucieł przed świtem”, prod. jugosłowiańskiej (od lat 12), dodatek - „Ob-

latywacze”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę - Program składany dla dzieci: „Wyspa czarnych”, „Bez pracy nie ma kołaczy”, „Złotodół”, „Swawolne kaczkorki”, godz. 10.30 i 11.45; „Wiatr ucieł przed świtem”, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Polana” - w sobotę i niedzielę - „Falszery”, prod. czeskiej (od lat 16), dodatek - „Czy wiecie, że...”, godz. 19 i 21.

Kino-Teatr Zw. Zaw. - w sobotę - „Kochanek Lady Chatterley”, prod. francuskiej (od lat 18), dodatek - „Kropka wody”, godz. 17 i 20; w niedzielę - Program składany dla dzieci: „Podróż 104”, „Ożywione kukielki”, „Ożywił”, „Kochanek Lady Chatterley”, godz. 12; Wstęp estrady moskiewskiej, godz. 17 i 20.

„TPP-R” - w sobotę i niedzielę - „Wnieważa nieznaną”, prod. węgierskiej (od lat 16), dodatek - „Śnieżyczka”, godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino Klubu MO - „W samo południe”, prod. USA (od lat 14), w sobotę - godz. 17 i 19; w niedzielę - godz. 15, 17 i 19.

Dom Kultury na Nowym Mieście - w sobotę - „Guendalina”, prod. włoskiej (od lat 18), dodatek - „Polacy nie gęsi”, godz. 17 i 19; w niedzielę - Program składany dla dzieci, godz. 12; „Guendalina”, godz. 17 i 19.

„Kolejarz” - w sobotę i niedzielę - „Wyzwolenie”, prod. włoskiej (od lat 16), godz. 17 i 19.30.

W WOJEWÓDZTWIE „Polonia” w Elku - „Śmierć w siodle”, „Zorza” w Elku - „Przygody Buratina”

„Orzeł” w Elku - „Marynarz z komety”, „Baltyk” w Suwałkach - „Gorsza miłość”, „Merkury” w Suwałkach - „Ojcowie i dzieci”

„Millenium” w Łomży - „Kłopoty z miłością”, „Październik” w Łomży - „Miasto na falach”, „Łapy” - „Korsarze Pacyfiku”, Hajnówka - „Bunt kapitana”, Knyszyn - „Nikt nie wola”, Mońki - „Miłość należy cenić”, Szczuczyn - „Koj-sanka”, Sejny - „Mąż swojej żony”, Rajgród - „Bitwa pod piramidami”, Dąbrowa - „Aktorka księcia pana”, Zambrów - „Odwie-dziny prezydenta”, Wasilków - „Ucieczka nad morze”, Czarna Wieś - „Czas przeszły”, Sokółka - „Mąż swojej żony”, Wys.-Maz. - „Roz-tanie”, Kolno - „Chłopiec i słońce”, Jedwabne - „Legenda o lodowatym sercu”, Grajewo - „Sprawa trzynastu”

Augustów - „Rze-czywistość”, „Stątek z dynamitem”, „Goldap - „Normandie-Niemen”, Bielski - Podlaski - „Ludzie z pociągu”, Siemiatycze - „Mein Kampf”, Supraśl - „Wyzwa-nie”, Brańsk - „Spotkali się w pociągu”, Cielchanowice - „W masce i bez maski”, Drohiczyń - „U-cieczka przed cieniem”, Stawiski - „Gorącz-ka w El-Pao”

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwania 09, informacji pogotowia 22-22, Pogotowie Pencyyli-nowe - tel. 30-85, Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7, Pogotowie MO - tel. 07, Straż pożarna - tel. 08, Apteka nr 4, ul. Ma-zowiecka 44, tel. 22-39, Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 52-24.



Exiit w modze. Uczni polscy dokonują tam coraz to nowych odkryć — rysownicy modely budują swoje modele w kształcie piramid.
Na zdjęciu: kostiumnik z zielonego liceum, wążki w ramionach, lekko poszerzony ku dołowi zakrętek do klasztornej spódnicy, Bluzka z zielonego jerseyu z wytłoczonym na wierzchu kravatami, rękaw wazki wystający spod zakrętki.
Fot. — CAP

GIEKAWKI!

SZARMANCKI UNIK

W związku z wydatkiem przez porząd francuską serii znaczków z podobiznami znanych aktorów, licznik uwielbiał Brigitte Bardot z tytuł głęboką urażę do francuskiego ministra poczty, iż w serii tej nie znalazła się podobizna BB. Minister odparował stwierdzenie mu zarzuty stwierdzeniem: „Chciałbym z tym zacczeknąć, aż będzie możliwe wypuszczenie znaczków trójwymiarowych”.

KOSMICZNE PROBLEMY

Niektórzy prawnicy amerykańscy od dość dawna tamia sobie głowę nad zagadnieniami prawnymi dotyczącymi przestrzeni kosmicznej. Oto jeden z problemów: Jeśli w Kosmosie zamordowany by został człowiek — kto jest odpowiedzialny do tego, aby go ukarać?

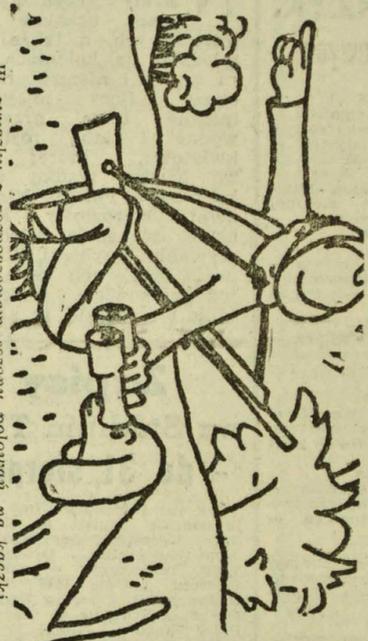
ZNACZENIE PRAKTYCZNE

„Ordery umożliwiają odciążanie kalendarza od „litków” (Erich Mendel, przewodniczący zachodni-niemieckiej Wojnej Partii Niemieckiej — FDP).

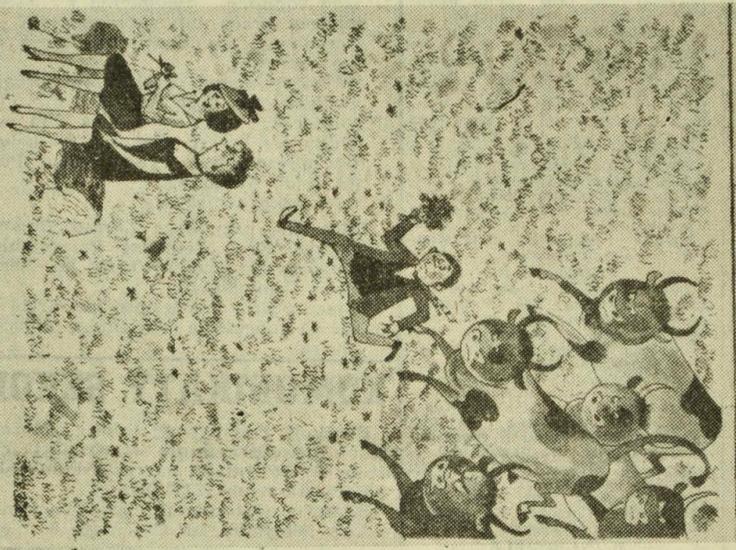
CZYŻBY GROZBA STRAJKU?

Królowej, Holandii, Julianie, przyznano, ostatnio 60-procentową podwyżkę jej funduszu przywrotnych. Motywacja tego kroku podana do publicznej wiadomości: rosnące koszty utrzymania.

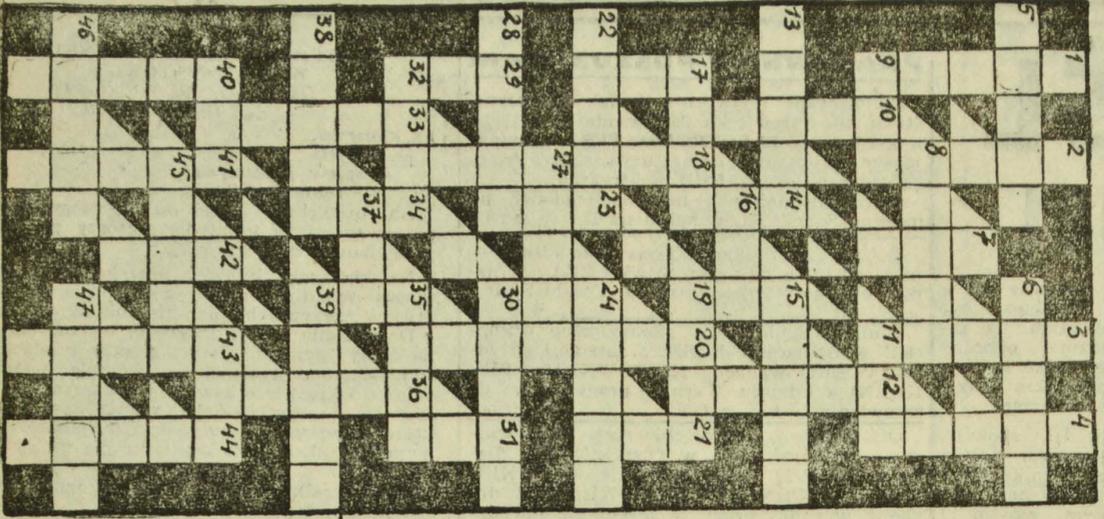
POZYMATOSCI



W związku z rozpoczęciem sezonu polowań na kaczkę.



Krzyżówka bez kociaka ale z nagrodami



POZIOMO

- Legenda, podanie.
- Kolej podziemia.
- „Wohodzi” na polu po plugu.
- Okres w dziejach.
- Plak.
- Revolwer hebelkowy.
- Krowi produkt.
- Utwór poetyczny.
- Stare żelaztwo.
- Może być solny lub chłobowy.
- Strumień.
- Listy imienne, szeregowe wykazy.
- Niemieckie złotówki.
- „Papiroś” pojawia się raz na 100 lat.
- Gatunek zagniatanego wina desorowego.
- Nie lubią go dzieci.
- Miejsce wypoczynku mieszkalców miast.
- Marka polskiego sintera.
- Biały sport.
- Gatunek tkaniny płaszczowej.
- Białe wykończenie eżekci.
- W muzyce może być wysoki i niski.
- Wyrwali ją dziadek, babka, winużca, pieśk i kolec.
- Dziewo Królów południowych.
- Fosfory w las (w „Popielach”).

PIONOWO

- Żarcie w kominie.
- Plug odkłada ją na bok.
- Plazowce krzesło.
- Jeden z tych, które znowu wiochy na. Wawel.
- Może być kolowy.
- Półki na książki lub urzędowe akta.
- Marka szwalerskich zegarków.
- Skrót nazwy ministerstwa (wspak).
- Sarowice do produkcji opium.
- Zakochony. Porzanicza.
- Ratujcie nasze dusze!
- To samo co 40 pionowo.
- Najszczęśliwy sporykana koniczka nazwisk Polaków.
- Skrót technicznej uwagi wojskowej.
- 12 miastecy.
- Część oparunku inwalidzkiego lub wdowie.
40. Utrągnięcie istnienia.
- Użycie strachu przed wyrobione.
- Plast nberał się w tkaniny z niego wyrobione.
- Lasy rejonów podlegających.
44. Kermis (wspak).
- Termin — 10. VIII. Nagrody — 5 książek.

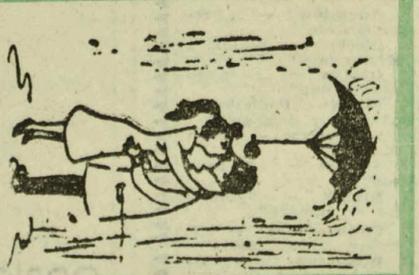
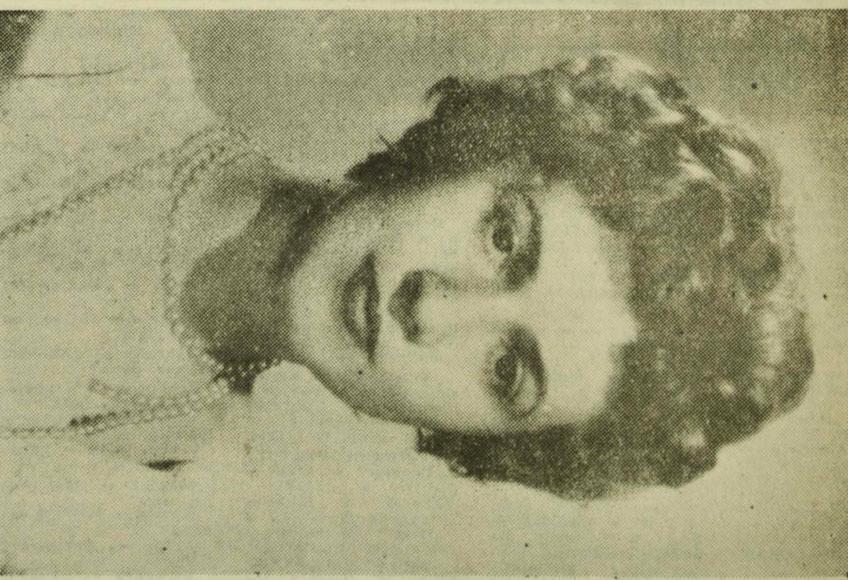
Giekawostki z myszka

PRZEZAD DYLIZANSEM...
Koniom kesołowal dwukrotnie drożej, niż obecnie przelet samolotem. Według obliczeń szwajcarskich koszty przewozu dylizansem jednego pasażera na odległość 1 km wyniosł ok. 1/10 franka, a samolotem zaledwie ok. 1/20 franka.

NALIEPSZYM LEKARSTWEM...
na wszelkie choroby kikasat lat temu był proszek z rogu jednorożca. Mimo zawrotnej ceny (długo nim leczono i czasem z dobrzym skutkiem — nie było tańszych lekarstw... mikołaj nie było swetele).

„SAVANNAH”...
to nazwa pierwszego parowca, który przepłynął Atlantyk w 1816 roku. Podróż trwała 26 dni i nie obezła się bez przygód. Gdy parowiec wyruszył z portu dostarczył go ze „wojnego kurtza celnicy i widząc kłopoty czarnego dymu ruszyli z pomocą przeciwparowcowi paliwa, wobec czego parowiec zagłę i tym samym a niezawodnym sposobem odbyło reszcie podróży.

Bogna Sokorska



Oto najnowszsze zwycięzce uroczej spiewaczki Bogny Sokorskiej, laureatki wielu międzynarodowych konkursów spiewaczych.
Równie utalentowana i uroczą Bogna Sokorska święci obecnie triumfy w operze Donizettiego „Don Pasquale”.

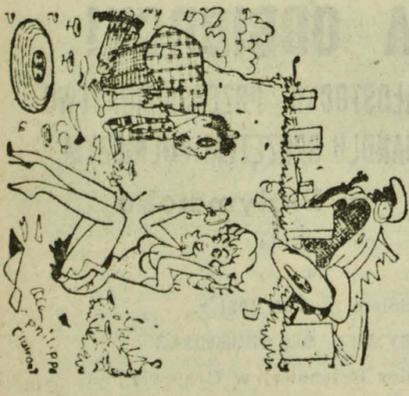
Wieżenie czy sanatorium?

„Jaskrawe, lipcowe słońce przedzierające się przez liście drzew, rzuca ażurowy cień na trawnik — na szelki dokładnie posypane piaskiem. Powietrze nasyczone jest świeżym zapachem zieleni. Czysta. Tylko w głębi ogrodu kilku dorodnych mężczyzn w krótkich spodenkach gra w piłkę. Bawią się jak dzieci. Polyskują opalające torsy, radosne okrzyki wtórują głośniejszym uderzeniem w piłkę.”

W ten sposób opisują, gazy warunki panujące w więzieniu Cierveaux, gdzie odbywają wyroki generalnowie Chalje i Zeller oraz inni organizatorzy i uczestnicy kwietniowego puczu faszyzowskiego w Algierii.

Warunki panujące w więzieniu można trzeciwiście porównać tylko do sanatorium. Skażani przebywają w komfortowych pokojach, mają do swej dyspozycji radiooborniki i telewizor.

Na szosie



Och, jak dobrze, że lusterko jest całe!

ARMATA która strzela... kurami

Zderzenia samolotów z ptakami nie należą do codziennych przypadków, zdarzają się jednak nierzadko.
Do wypróbowywania wytrzymałości składowych części kabiny samolotowych na uderzenia, zbudowano w Stanach Zjednoczonych armatę pneumatyczną, która wyrzuca w kierunku kabiny ptaki. Po pierwszych już wystrzałach okazało się, że stosowane szkło nie nadaje się do współczesnych, szybkich samolotów.
Przy trafieniu kabiny ptakiem o ciężarze około 2 kg obrabiane termicznie szkło o grubości 13 mm z podkładką umyjadącą nie wytrzymało uderzenia i rozszarpało się na drobne kawałki. (NNT-PAP)